Nr 50. Kraków 2 Marca — Czwartek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we Lwowie** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Mollen*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 1 marca.

W roku przeszłym prezydent Stanów Zjednoczonych Abraham Lincoln zaproponował artykuł dodatkowy do konstytucyi Unii amerykańskiej, zastrzegający: że niewola istnieć nie może w granicach Związku, ani też w żadnych krajach zostających pod panowaniem Unii. Artykuł ten przyjęty w senacie nie przeszedł w Izbie deputowanych. Tego roku dopiero otrzymał w kongresie należytą liczbę głosów; według konstytucyi każda zmiana, jej poprawka lub dodatek wymagają dwóch trzecich liczby głosów. Tym razem propozycya p. Lincolna miała za sobą więcej niż potrzebną liczbę głosów. Pozostał więc jeden już tylko do dopełnienia warunek, aby zmianę uczynić obowiązującą w całych Stanach Zjednoczonych. Nowy artykuł konstytucyi przyjęty w Washingtonie, musi być poddany pod dyskusyę na zgromadzeniu każdego z krajów należących do Unii, i pozyskać dla siebie trzy czwarte tych zgromadzeń. Nie wątpić, że oprócz południowych Stanów skonfederowanych, gdzie go przedłożyć nie można, będzie mieć za sobą wszystkie inne kraje, zatem uważać go można jako część integralną konstytucyi Stanów Zjednoczonych.

Jest to więc zapisanie w konstytucyi amerykańskiej, że niewola istnieć przestała. Radzibyśmy wiedzieć, jak prędko ów dekret przejdzie ze sfery legalnej w sferę społeczną, jak prędko obyczaje zastósują się do prawa. *Quid leges sine moribus;* a zapewne dużo jeszcze upłynie czasu, zanim tak głęboko wkorzenione przesądy nie tylko przeciw „czarnym“ ale przeciw tak zwanym „ludziom krwi“ lub „kolorowym“ znikną ze społeczeństwa amerykańskiego. Ale bądź co bądź, zawsze raz od tego zacząć trzeba było, zawsze należało znieść niewolę na drodze ustawy, aby w końcu mieszańcom czyli metysom wolno było siadać z „białemi“ do jednego wagonu w krajach nawet gdzie niewola od dawna już nie istniała. Cywilizacya chrześciańska dokona kiedyś reszty, ale zawsze wypadało naprzód zapisać w konstytucyi dekret bulli Aleksandra III Papieża, że niewola w chrześciaństwie istnieć nie powinna.

Wszakże łatwo było przewidzieć, że wypadkiem społecznym wojny amerykańskiej musi być zniesienie niewoli. Jakikolwiek będzie koniec wojny Północy z Południem, o niewoli nie może być więcej mowy. Słusznie też p. Lincoln, w układach niedawno w warowni Monroe między wojującemi stronami się toczących, oświadczył z góry, że kwestya niewoli nie należy wcale do dyskusyi, że jest już poza sferą jakichkolwiek warunków lub rozpraw. Tak było i jest w samej rzeczy, nie dla tego, że ją w Washingtonie zniesiono, bo decyzya ta w tej chwili dosięgnąć Południa nie może, ale że cokolwiek nastąpi, utrzymać się ona nadal nie zdoła. Mogła istnieć jako instytucya zwyczajowa na ustępstwach oparta, zasadą być nie mogła i nie jest. Była faktem odpowiadającym interesom większości, zaprzeczona i potępiona przez większość, ustać musi. Mniejszość opierać się tylko może przy prawie, bo tylko w tryumfie słusznej sprawy może mieć nadzieję wygranej.

To też oświadczenie powyższe prezydenta Lincolna w Monroe nie zerwało układów. Zerwał je upór w nieuznaniu niepodległości Stanów skonfederowanych. Północ żadnego w tej mierze ustępstwa uczynić nie chciała. Traktować nawet z Południem jako z konfederacyą wzbraniał się prezydent, uważając w tem uznanie buntu. Zdanie się na łaskę zwycięzcy: oto jedyny warunek pokoju, na jaki przystawała Północ. Ani na rozejm, ani na dłuższe zawieszenie broni nie zgadza się rząd Washingtonu. Powrót do Unii bezwarunkowy z przyjęciem następstw: oto jedyna podstawa, na jakiej o pokoju myśleć można. Na nic czteroletnia walka, rozlew krwi, poświęcenia; uledz sile lub toczyć bój dalej: oto straszny dylemat, jaki z Monroe wynieśli wysłannicy Południa.

Cała energia, zaciętość i wytrwałość anglosaksońskiej rasy przedstawia się tu w świetnej okazałości. Przyznać należy, że jakiekolwiek interesa materyalne wiązać się mogą do tej wojny, to przecież jest tu walka o idee polityczne, która wysoko stawia charakter amerykański. Północ upatruje wielkość Unii w jej całości, w jej nierozerwaniu, w pewnem poddaniu się jej [illegible]ków choćby z poświęceniem niepodległości i wolności każdego kraju z osobna. O tę ideę „państwa“ walczy Washington, chociaż zapewne jest przekonany, że w zwycięztwie nawet swobodą jego organizmu wielki szwank odniesie. Jest tu poświęcenie wolności dla idei politycznej, bez której zda mu się, że Stany Zjednoczone wyrzec się muszą przyszłości i panowania nad Nowym Światem, które za swą misyę uważa. Południe na wolności chce oprzeć potęgę amerykańską, i dobija się niepodległości każdego kraju, bo w niej upatruje tylko wolności tej rękojmię. Jest to na wielką skalę, jak wszystko w tej części świata: walka centralizacyi z decentralizacyą polityczną, spór idei państwa z ideą autonomii. I trudno zaiste nie podziwiać tych przekonań tak silnych, zwłaszcza ze strony Południa, gdzie cztery miliony stawiają opór tak dłużej przeciwnikowi blisko pięć razy liczniejszemu!...

Układy w Monroe na niczem spełzły, ale pozostał ważny symptomat. Wysłannicy z Richmondu, mający układać się o warunki pokoju, powitani byli oklaskami pełnemi zapału tak przez wojsko południowe jak i północne. Oba obozy nie posiadały się z radości na widok pokojowych usiłowań. Jest to zdaniem naszem niezawodna skazówka, że obie strony wojujące są znękane, że chęć do zgody jest wspólna tak na Północy jak na Południu. Wnosić więc wolno, że chociaż tym razem nie udały się układy, powtórzone zostaną przy pierwszej sposobności. Zawsze jednak pozostaje zagadką, w jakiej postaci ukażą się Stany Zjednoczone, gdy wyjdą z wojny domowej, jakiej dotąd jeszcze nie było w historyi przykładu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Rzym 24 lutego.

Wbrew przekonaniu wielu osób kardynał Antonelli w nowej rozmowie, jaką miał z hr. Sartiges, zaparł się poniekąd fałszywego kroku uczynionego w Paryżu przez nuncyusza, i rzekł, iż X. Chigi źle uczynił, nie już ogłaszając swą korespondencyą, co od niego nie zależało, ale pisząc do biskupów z Orleanu i z Poitiers pochwalne listy. Przekroczył on w tem instrukcye swoje, albowiem takowe zalecają mu, aby się nigdy nie mięszał do zajść i sporów biskupów francuzkich z rządem, gdyż każdy taki spór może wciągnąć mimowolnie przedstawiciela Stolicy św. na pole czterech artykułów organicznych, które podstępnie do konkordatu dodane były, jak o tem świadczy sam kardynał Consalvi w pamiętnikach swoich, a których Stolica św. nigdy nie uznawała i nie uzna. Ganiąc więc nuncyusza bardziej [illegible] sekretarz stanu skorzystał z tej sposobności, by nader zręcznie na nowo przeciw artykułom organicznym zaprotestować. Atoli nagana wyrażona przez kardynała Antonellego najgorzej jest widzianą przez przeciwne mu stronnictwo i w ogóle przez konserwatystów rzymskich. Upatrują oni w niej rodzaj cofnięcia się, tranzakcyi, i mówią, że kardynał słabnąć poczyna. Współzawodnicy sekretarza stanu głośno nawet oburzenie swe wyrażają, wołając, iż pierwszy krok pociąga za sobą inne. Atoli gniew na nuncyusza ma tutaj jeszcze inne źródła, i spowodowany jest posłuchaniem, jakiego X. Chigi żądał u Cesarza celem usprawiedliwienia się. Jeżli więc nuncyusz otrzyma kapelusz kardynalski rychlej, niż się tego spodziewać miał prawo, nie będzie to tak dalece skutkiem niezręcznej jego korespondencyi z biskupem Orleańskim,— albowiem ta była początkiem całego zajścia,— jak raczej upokorzenia, na jakie wystawił dwór rzymski, przepraszając pokornie autora konwencyi, i dostarczając wątku owej nocie *Monitora*, którą tutaj równie jak pierwszą, co ją poprzedziła, uważają za zgoła bezprzekładną w dziejach europejskiej dyplomacyi.

La Gazette de France ogłosiła nareszcie niektóre ustępy z listu Ojca św. do biskupa Orleańskiego, o którym wam wspomniałem; ale przeciwnicy X. Dupanloup w Rzymie zarzucają mu, że papieskiego *breve* w całości nie podał, że kazał ogłosić w dziennikach pochlebne tylko dla siebie wyrazy najwyższego Pasterza, milczeniem pomijając i ucinając ustępy, które naganę w sobie mieściły. Należy bowiem pamiętać na to, że pierwsza część broszury biskupa Orleańskiego o konwencyi bardzo przychylnie, a nawet z zapałem, przyjętą była w Rzymie; ale druga dotycząca Encykliki wcale się niepodobała dostojnikom tutejszym, którzy wszelkich starań dołożyli, by Ojciec św. nieuznaniem ją swojem napiętnował. I tak się stało. W tem nieuznaniu p. Veuillot i jego stronnicy widzą największy dla siebie tryumf.

Baron d'Arnim i baron Meyendorff częste od pewnego czasu miewają narady z kardynałem Antonellim. W rozmowach tych dyplomatycznych, według nader poważnych świadectw, mieli oni obaj oświadczyć dość jasno, że tak Prusy jako i Rosya powzięły zamiar cofnięcia uznania królestwa włoskiego, odkąd Cesarz Napoleon rzekł, iż się Włochy stanowczo urządziły. Wiadomość ta niewymownie ucieszyła urzędowy świat rzymski, który zawsze wierzy w odnowienie św. przymierza i pomocy ztamtąd wygląda. Wypadek taki równałby się wypowiedzeniu wojny, i dla tego nie zasługuje na wiarę.

Stronnictwo papieskie rozpuściło było tutaj pogłoskę, że tajny Komitet narodowy po mowie tronowej, uderzony temi samemi wyrazy o stanowczem urządzeniu się Włoch, cofnął był nagle pozwolenie zabawy, jakie świeżo wydał. Inni utrzymywali, że członkowie Komitetu rozmówili się z jenerałem La Marmora, który w rzeczy samej *incognito* przez Rzym przejeżdżał, że otrzymali z ust jego radę, by się jak najspokojniej zachowywali nawet po wyjściu wojsk francuskich, gdyż w razie rewolucyi nie tylko Francya ale inne mocarstwa katolickie miałyby prawo interwencyi, i że w skutek podobnych rad Komitet, nadziei pozbawiony, nakazał przedłużenie publicznej żałoby. Tymczasem wieść ta myląą się okazała, a karnawał rzymski, mianowicie wczoraj w tłusty czwartek, był niewymownie świetnym. Przez Corso przecisnąć się nie było można; z balkonów i z okien spadał nieustanny deszcz kwiatów i konfetów; pojazdy [illegible] rzędem po Corso krążyły. Wiele bardzo wozów *ad hoc* sporządzonych ustrojonych było w barwy włoskie, czerwoną, zieloną i białą. Bukiety także były trójkolorowe i zewsząd uderzały narodowe godła. Od 1859 r. nie było tak świetnego karnawału.

Wiedeń 21 lutego. Od soboty już depesza pruska z d. 21 znajduje się w rękach hr. Mensdorffa: toż koło ministerstwa spraw zagranicznych krąży obecnie rój domysłów i przypuszczeń. Gdybyśmy treść ze wszystkich wysączyć chcieli, dałoby się ją zamknąć w niewielu słowach: oczekiwano od Prus bardzo wygórowanych żądań, lecz te które postawiono, przewyższyły oczekiwania.

N. fr. Presse odbiera z Berlina niejakie wskazówki o treści owéj depeszy z d 21 b. m. Daje się ona ująć w cztery punkta główne:

1) Zanim gabinet pruski zapuści się w rozbiór zapatrywania względem załatwienia kwestyi szlezwicko holsztyńskiéj, które wyjawił rząd austryacki w toku dotychczasowych układów wstępnych, uważa za właściwe oznaczyć w formie o ile można najwybitniejszéj, praktyczne cele, które muszą przy owem załatwieniu powodować Prusami jako państwem najwięcéj interesowanem. Do tego posłużyć winno wyłuszczenie żądań, których uwzględnienia gabinet pruski „dla zabezpieczenia interesów Prus i Niemiec“ od Księstw nadelbiańskich się domaga. Wyłuszczenie takowe dołączone jest do depeszy w osobnem exposé.

2) Jeżeli owe wyłuszczenie praktycznych celów, które według życzenia gabinetu pruskiego przedewszystkiem winno być podciągnięte pod rozwagę, pozyska uznanie przez Austryę za podstawę dalszych układów, wówczas Prusy są w możności wyrzeczenia się wcielenia Księstw.

3) W takim razie byłyby Prusy również każdéj chwili gotowe porozumieć się z Austryą względem trybu ukonstytuowania Księstw na podstawie monarchicznéj, a to mianowicie powodując się nie przychylnością dla któregokolwiek z dotychczasowych pretendentów, lecz wyłącznie zasadami prawa.

4) Gabinet pruski nie zaprzecza, iż przy uregulowaniu kwestyi dynastycznej, związkowi przysługują „niejakie prawa“ odnośnie co do Holsztynu, lecz równocześnie oświadcza bez ogródki, iż Prusy nigdy nie uznają podobnychże praw Związku odnośnie do Szlezwiku.

Pozostaje nam jeszcze wspomnieć o żądaniach wymienionych we wspomnionem memorandum pruskiem. *N. f. Presse*, z której wiadomość powyższą podajemy, wylicza je w następującym porządku:

1) Rząd pruski otrzyma zwierzchność terytoryalną nad Rendsburgiem, Kielem, Eckernförde i List, tudzież nad pobrzeżem kanału do morza północnego, który ma być wybudowany kosztem Prus; 2) prawo poboru majtków; 3) nieograniczone prawo rozrządzania wojskami szlezwicko-holsztyńskiemi w czasie wojny, poddania tychże pod dowództwo pruskie w czasie pokoju; 4) zarząd cłowy, pocztowy i telegrafy, nadto szczególne korzyści przy użytkowaniu z wspomnionego kanału; 5) przystąpienie Księstw do związku celnego.

Jeżeli rząd pruski istotnie postawił powyższe żądania, zapytać się godzi, co pozostanie dla przyszłego księstw monarchy?

— Przed kilku dniami zapisaliśmy w tem miejscu wzmiankę o rozprawie Deaka wyjaśniającéj na podstawie prawa państwowego stósunek krajów korony węgierskiéj do monarchii. Przeczytanie owéj rozprawy przekonywa, że jest ona tylko komentarzem do obu projektów adresu przedłożonych przez Deaka sejmowi z r. 1861: projekta owe zawierały rezultata ze stósunków prawnych między Węgrami a monarchią zachodzących wynikające, praca zaś ostatnia genezę owych stósunków prawnych i obronę ich mocy obowiązującéj. Z uwagi na ważność kwestyi nie wezmą nam za złe czytelnicy, iż przydłuższy ustęp poświęcimy streszczeniu ostatniéj rozprawy Deaka.

Co do formy praca ta ma charakter przeważnie polemiczny, ile że wywołaną została dziełem p. Wacława Lustkandla pod tytułem: „Austryacko-węgierskie prawo państwowe — przyczynek do roztrząsania kwestyi konstytucyjnéj“. Dla zrozumienia odpowiedzi Deaka należy nam pokrótce wspomnieć o dziele Dr Lustkandla.

Otóż według tego „konstytucya z lutego więcéj przyznaje Węgrom, a ogółowi monarchii mniéj udziela, niż ogół monarchii upoważnionym byłby do żądania od Węgrów nawet według ustaw węgierskich.“

Jądro atoli rozumowania Dr Lustkandla spoczywa w następującym wywodzie: Tak zwane ustawy z r. 1848 nie mają mocy prawnie obowiązującej, albowiem zostały uchwalone przez

---

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI
o książkach i ludziach.

Dyplomacya i szabla — Jedyny dyplomata — Dzieło ks. Adama Czartoryskiego o Dyplomacyi — Plany Henryka czwartego i kongres Napoleona III — Młody autor i jego: Studya dziejowe.

Nigdy u nas dyplomacya nie miała wielkiego powodzenia. Przeszukajmy całą historyę, zawsze owi panowie komisarze Rzeczypospolitej, wysyłani do traktowań z jakiem mocarstwem, wracali z niczem, albo też dawali się wywieść w pole; a czasami z tak niewczesną występowali butą, że najważniejsza sprawa, coby się mogła obrócić na korzyść Rzeczypospolitej, obracała się na jej szkodę. Zdawałoby się, iż każdy z tych dyplomatów za nadto czuł szablę przy boku; a gdzie ten argument przeważa, tam zawsze kończy się na suchych razach.

Możnaby to tłomaczyć dumnem uczuciem własnej wielkości, zaufaniem w bohaterską odwagę, która nudzi się próżnemi słowy i woli raczej otwarcie wystąpić i jednem cięciem węzeł rozcinać, niż wdawać się w argumentacye i kruczki.

Z tego powodu dyplomacya nasza nie zostawiła żadnych tradycyj na złe czasy, kiedy Rzeczpospolita była bezsilną i czuła zapewne tę bezsilność, którą do pewnego stopnia usiłowała pokrywać junacką fantazyą, choć nie na długo. Zdawałoby się tedy, że w stanie osłabienia i upadku talent zdrowego rozsądku zastosowany do spraw publicznych, czyli talent dyplomatyczny, bo te a nie inne ma znaczenie — powinien był dojść u nas do wysokiej doskonałości, zwłaszcza po doznanych klęskach; co nawet zgadza się z naturą ludzką: bo jeżeli, jak dowcipnie się ktoś wyraził: *le premier battu a été le premier diplomate* (pierwszy co się dał pobić, został pierwszym dyplomatą), to dyplomacya niezawodnie ma największe znaczenie dla słabych.

Na nieszczęście opinia bałamucona u nas junactwem z jednej strony, z drugiej przypisująca wpływom zagranicznych gabinetów wszystkie zawikłania i zawiedzione nadzieje, popadła w taki dyskredyt, że dyplomacyę na równi kładła z wszelkiem kuglarstwem, złą wiarą, chytrością i frymarką, zapominając, że to samo może się stać z każdą nietylko umiejętnością, ale i cnotą, ilekroć odstąpi prawd zasadniczych, a pójdzie za popędem niestałych żądz i namiętnych porywów.

Umiejętność niewinna temu, że ją nadużyto i zużyto — co więcej, dziś ona odbiera karę sama przez siebie, gdy jej zabiegi i noty narobiwszy w powietrzu papierowego szelestu uciszają się na lada brzęk szabli....

Dziwna to sprzeczność natury człowieczej. Z narodu nienawidzącego dyplomacyi, i najniezdolniejszego do niej, właśnie wyszedł był mąż, który w praktyce pokazał się znakomitym dyplomatą, a w teoryi prawdziwym restauratorem tej umiejętności.

Mówię tu o księciu Adamie Czartoryskim.

Wiadomo z jego żywota, jak oddany zakładnikiem na dwór petersburski pozyskał był przyjaźń W. księcia następcy tronu, a potem imperatora Aleksandra; jak w urzędzie ministra spraw zagranicznych prowadził uczciwą, a zarazem wielką politykę, zakreślającą plany mogące ustalić porządek na prawie narodów oparty; jak w przyjaciela swego tchnął myśl naprawy krzywd Polsce zadanych; jak cząstkę tej myśli widział spełnioną na kongresie; jak wreszcie czujny stróż dzieła swojego, dając poufne rady monarsze, uczuł ich wpływ sparaliżowany brutalnością W. ks. Konstantego i wiatrem przeciwnym wiejącym z gabinetu Carskiego Sioła. Wtenczas to usunął się od spraw publicznych, zamknął poufne zwierzenia się i w południowej Francyi szukał tego spoczynku, co dla myślących głów bywa trudem pracy wewnętrznej. Rozpamiętywając i czasy i ludzi, a nadewszystko czynności tych sfer najwyższych, gdzie się rozstrzygają losy narodów, czynności których był bliskim świadkiem, w których brał udział — rzucił w r. 1823 pomysły swoje o dyplomacyi, w języku francuskim, bo tylko w takim mogły one mieć prawo do zwrócenia na siebie uwagi. Jednakże ów *Essai sur la Diplomatie* nie mógł wyjść na widok publiczny jak dopiero w r. 1830. Wówczas byłby on uchodził za surową cenzurę tych gabinetów co na kongresie palcem wodząc po mapie dzieliły się krajami, bez względu na uczucie narodowości i na odwieczne prawa podzielonych. — Przekonanie autora było dotkliwym wyrzutem dla tej dyplomacyi, której czynność uważał za dzieło jałowe, bo niecofające się przed pogwałceniem prawa słabszych, bo nie uwzględniające historycznych tradycyj, ani szanujące zasady moralnej. — On chciał ustalonego prawowitego porządku, a tu zasiewano rewolucyę a z nią inaugurowano panowanie siły. Mąż głębokich zasad i przekonań wywodził z tej twierdzy rozumowania swoje, i nie dziw, jeżeli wywołał litośny uśmiech na ustach niejednego dyplomaty, szczwanego lisa ze szkoły Machiawela, który całą tę budowę uważał za mżonkę sentymentalną, niepotrzebną tam, gdzie tylko jest gra egoistycznych interesów i przymus konieczności. Jeżeli w kim, to zapewne w tego rodzaju ludziach napotkał ów traktat o dyplomacyi ironicznych przeciwników którychbym porównał do mrówki, tego zwierzątka, co, *sibi sapiens*, dobrze rozumie swój partykularny interes, lecz dla całego ogrodu jest nader szkodliwe. Naszego dyplomatę ożywiał wielki duch ludzkości, przed oczyma przesuwała się historya świata kiedy pisał to dzieło a chcąc równego dobra dla wszystkich, wiedział co może zyskać i jego własna ojczyzna na przywróceniu zasad sprawiedliwości w prawie publicznem. Nie dziwię się wcale, gdy powiada na samym wstępie, że dyplomacya nic a nic nie postąpiła z cywilizacyą, i że ze wszystkich rzeczy, jakie są, ona jedna najmniej jest tem, czem być powinna. Natomiast ma dużo praktyki i rutyny, dużo pustych formułek, szumnych tytułów, kilka nic nieznaczących maksym, za to ani dźbła zasadniczej podstawy, któraby kierowała jej krokami.

Doświadczony sam w tym zawodzie, mógł znać i sądzić; a wyższym obdarzony umysłem, widzieć czem dyplomacya być powinna. Dla tego też cały swój traktat ułożył w system: w jednej części mówi o dyplomacyi jaką jest, w drugiej jaką być powinna, a w trzeciej, jakim sposobem przywrócić prawdziwe jej przeznaczenie.

Nie jest to zatem fantazya cisnących się pomysłów i postrzeżeń, ale metodycznie rozebrana kwestya z wskazaniem stron ujemnych i postawieniem dodatnych.

Z tem wszystkiem myliłby się, ktoby mniemał w piśmie tem napotkać na suchość rozumowań ograniczonych na sam przedmiot w oderwaniu wzięty. Przeciwnie; znać tu pisarza nieumiejącego oddzielić nauki od świata, jeszcze jakiej nauki — co rządzi światem! Obserwator i znawca ludzi bierze on dyplomacyę żywcem, jak mu się przedstawia w swoich reprezentantach.

Jakiż to trafiony portret dyplomaty owego czasu!

„Co charakteryzuje dzisiejszego, jak to mówią dyplomatę całą gębą? Oto na samą wzmiankę o tej figurze, wyobrażasz sobie przebiegłą istotę, nielubiącą mówić prawdy, lub jeżli ją mówi, to w połowie: istotę cedzącą takie frazesy, że koniec ich wręcz bywa przeciwny temu, co zapowiadał początek; co udaje że wie, kiedy nic nie wie, albo że nie wie, kiedy wie najlepiej; istotę, która nigdy się nie otwiera, a ciągle czatuje, aby drugich podchwycić, która w każdej sprawie baczy tylko na korzyść i pożytek, a nie na prawdę i słuszność — słowem człowieka, co w razie danym nie ma skrupułu zgubić łatwowierność lub niewinność, byle jaki taki pozór przyzwoitości pokrył tę zdradę, lub znaczny zysk opłacił nikczemność postępku.“

Nie ma tu wcale karykatury, jest raczej fotografia moralna. Bo jeżeli w każdym prawie zawodzie społeczeńskim wymagane są pewne moralne rękojmie, tedy jedna dyplomacya nie znosi tej reguły. „W niemałym byłbym kłopocie — mówi autor — gdybym miał wskazać, jaki przymiot moralny niezbędny jest dla dyplomaty? Wiem tylko, że ma powinność być wiernym swej misyi — ażeby zaś pozostać takim, nie wolno mu być szczerym i szlachetnym, ani dawać ucha, gdy woła sprawiedliwość lub ludzkość.“

Gdzie wyłącznie króluje interes, inaczej być nie może. Cnota i heroizm zakrawałyby na śmieszność w takiem ciele.

Dawniej, kiedy funkcyę dyplomatyczną powierzano znakomitym ludziom czy duchownym czy świeckim na czas ograniczony, daleko mniej pokrzywdzoną bywała sprawiedliwość; lecz nowoczesna cywilizacya, wprowadzając podział pracy, najmniej przysłużyła się dyplomacyi. Dziś powstał osobny rodzaj ludzi, który od wyjścia na świat żywi się wyłącznie doktryną dyplomatyczną, przez co nie może ani widzieć ani działać inaczej, tylko tak, jak naucza doktryna; rodzaj ten przez całe życie ćwiczy się w redagowaniu frazesów cerklem wymierzonych; zamknięty w ograniczonem kółku, z którego każda myśl szlachetna, każde wyższe uczucie na zawsze wygnane, niemniej ma się za powołanego do rządzenia światem.

Inna moralność, inny Bóg dla dyplomatów — wyjaśnia ją powód, dla czego taki wstręt obudza to ciało.

Zastanowiwszy się jednak bliżej, łatwo odróżnić przyczynę od skutku: dyplomacya nowożytna jest skutkiem — przyczyną są zawichrzone pojęcia o sprawiedliwości i egoizm rządów, którym się zdaje, że przez to najlepiej służą dobru swojego kraju, jeżeli go powiększają, wzmacniają lub bogacą z krzywdą słabszych.

Autor na tę ranę położył palec — a marząc o naprawie złego, przypomina plan Henryka IV i Elżbiety angielskiej. W rzeczy samej był to plan godny tak wielkich monarchów. Francya z Anglią miała uregulować stosunki mocarstw konty-

zgromadzenie niekompetentne i sposobem nieformalnym. Zatem król nie mógł sankcyonować projektów ustaw przyjętych w sposób nieprawny. Tak zwane ustawy z r. 1848 nie mają nadto mocy obowiązującéj, albowiem Cesarz Ferdynand podpisał takowe jedynie w niewiadomości ich treści, bez zachowania form prawem przepisanych, i wbrew własnéj woli.

Rozumowanie p. Lustkandla, które powyżéj w wiernem streszczeniu podajemy, zwraca ku sobie całą siłę argumentacyi Deaka.

Projekta do ustaw z r. 1848 — taka jest treść rozprawy Deaka — przyjętemi zostały według przepisów parlamentarnych węgierskich. Na d. 3 marca 1848 r. uczynił wniosek deputowany komitetu peszteńskiego na posiedzeniu cyrkularnem, aby do N. Pana wystósować adres wymieniający owe reformy, które stany krajowe uważają za niezbędne, a zarazem określający takowe w zasadzie. Adres ten ułożony na temże samem posiedzeniu cyrkularnem, przyjętym został dnia następnego przez stany obradujące pod sterem królewskiego personala. Nie ma wzmianki, aby przez pięć tygodni, przez które toczyły się obrady sejmu zakłócony był porządek obrad jakimkolwiek krokiem gwałtu. Projekt adresu przyjęty przez sejm, przesłanym został bezzwłocznie do Izby magnatów, która wzięła takowy pod obrady na dniu 14 marca na posiedzeniu pod sterem palatyna się odbywającem. Adres stanów przyjętym został bez oporu. Swietna deputacya z 72 członków pod przewodnictwem palatyna powiozła takowy do Wiednia.

Na posłuchaniu w dniu 16 marca deputacya złożyła adres u stóp tronu. N. Pan przyjąwszy adres oświadczył, iż zlecił palatynowi utworzenie osobnego ministerstwa węgierskiego, a sejmowi poleca, aby wypracował projekt ustaw w przedmiotach w adresie dotkniętych, a następnie takowe do sankcyi monarszéj przedłożył. — Równocześnie hr. Ludwik Bathyanyi został zamianowany prezesem ministerstwa węgierskiego.

W moc więc polecenia od monarchy odebranego, wypracowały stany krajowe trybem przepisanym projekta ustaw w adresie wspomnianych, a to mianowicie na podstawie zasad przez N. Pana zatwierdzonych. Skoro obie Izby się zgodziły, przedkładano owe ustawy nie łącznie, lecz każdą z osobna N. Panu do zatwierdzenia.

Cesarz badał każdy projekt z osobna, a pociągając do rady swą kancelaryą nadworną, swego kuzyna palatyna Węgier i najwyższych dostojników Węgier, udzielał na nie swych królewskich odpowiedzi kontrasygnowanych przez kancelaryę nadworną węgierską. Traktowania między narodem a monarchą toczyły się według przepisów konstytucyi węgierskiéj. Palatyn Węgier, w myśl ustaw pośrednik między krajem a koroną, udał się do Wiednia celem objaśnienia Cesarza o uwagach poczynionych w królewskich odpowiedziach. Palatyn zabrał ze sobą mianowanego już prezesa rady ministrów, tudzież trzech członków sejmu na ministrów naznaczonych, między którymi znajdował się Deak. N. Pan umocował do traktowania z swéj strony J. C. W. Arcyks. Franciszka Karola i J. C. W. Arcyks. Ludwika. Na naradach między owymi członkami domu cesarskiego a wysłańcami węgierskiemi projekta ustaw z r. 1848 poddano najszczegółowszemu rozbiorowi, sformułowano odpowiedzi na takowe i przesłano je sejmowi węgierskiemu.

Na dniu 10 kwietnia przybył Cesarz Ferdynand dobrowolnie i bez nalegania z żadnéj strony w świetnym orszaku do Preszburga, a dnia następnego trybem tradycyami przekazanym udzielił sankcyi monarszéj przyjętym przez sejm a sobie przedłożonym ustawom.

Taka jest geneza ustaw z r. 1848. Dyaryusze sejmowe przechowane z owych czasów nie uprawniają nigdzie do wniosków, aby obrady postępowały trybem sprzecznym z porządkiem przekazanym tradycyą, aby teroryzm wykluczył był wolność obrad.

Przyjęcie projektów bez rozpraw w Izbie magnatów nie było skutkiem jakiegokolwiek nacisku, lecz po prostu następstwem uprzedniego porozumienia, ile że między obradami stanów a Izby magnatów nastąpiła 10-dniowa przerwa. W historyi parlamentaryzmu węgierskiego nie są rzadkiemi przykłady przyjęcia projektów bez rozpraw: tak sankcya pragmatyczna przyjętą została za zgodą wszystkich bez uprzedniéj dyskusyi, gdyż usunięto trudności na posiedzeniach prywatnych.

Powyższe przedstawienie rzeczy wyklucza zarzuty, jakoby Cesarz Ferdynand zatwierdził ustawy z r. 1848 w niewiadomości ich treści, z pominięciem form prawem przepisanych, nawet wbrew własnéj woli lecz jedynie pod naciskiem przymusu.

Taka jest główna treść przedstawienia genezy praw węgierskich z r. 1848 przez jednego z najczynniejszych ustaw owych autorów. Ustęp rozprawy Deaka, który tu podajemy jest przeważnie negatywny, gdyż odpiera tylko zarzuty; do w któréj części rozprawy zawierającéj pozytywne uwagi o mocy obowiązującéj prawa publicznego węgierskiego z r. 1848 powrócimy raz jeszcze.

— Wychodzący w Nowym Sadzie *Srbobran* przynosi w ostatnim numerze następujący telegram z Karlowic: „Przedmiotem obrad jest utorowanie zgody z Rumunami, którzy na posiedzenie nie przybyli. Wniosek komisarza cesarskiego, aby zpośród zgromadzenia wysłać deputacyę do Rumunów z zaproszeniem na posiedzenie, wywołał ogólne niezadowolenie. Carnojevic zabrał głos i wyrzekł w wielkiem uniesieniu, iż nie Serbowie mają co do żądania od Wołochów, lecz ci ostatni od Serbow. Obecni oficerowie sprzeciwiali się również wnioskowi komisarza cesarskiego. Kongres nie zgodził się z komisarzem cesarskim względem formy kroku mającego utorować pojednanie z Rumunami. Na ten raz nie ma widoku rychłego rozwiązania sprawy rumuńskiej.“

Tak brzmi telegram serbskiego organu. My dodajemy, iż do tej chwili ani nasz dziennik ani bliższe źródła dzienniki wiedeńskie nie przyniosły nam wiadomości o załagodzeniu groźnego sporu między Serbami a Rumunami, o którem wspomina powyższa depesza.

Królestwo Polskie.

Korespondent warszawski do *Breslauer Ztg* donosi co następuje:

Przed kilkoma dniami uwięziono kilku obywateli z Łęczyckiego i Rawskiego i przywieziono do Warszawy, gdzie oddani zostali pod sąd wojenny. Nazwiska uwięzionych, ludzi majętnych i poważanych, dostateczną są rękojmią, że nie z powodu nowych spisków zostali uwięzieni. Nie można nawet wątpić, że oddano ich sądowi wojennemu za jakiś udział w minionem powstaniu, i że wymienienie ich nazwisk przez kogoś w dawniejszych indagacyach, lub denuncyacya, spowodowały ich uwięzienie. Ale ponieważ udział świeżo uwięzionych może być tylko bardzo podrzędny, to zapewne sprawa skończy się na kilku tygodniach aresztu śledczego — i o co głównie chodzi — na znacznych kontrybucyach. Ale jak niesłusznem i niepolitycznem jest wyszukiwanie karze podpadających za czyn, w którym udział brał kraj cały! Powiadamy: „kraj cały,“ albowiem pomimo przeciwnego twierdzenia możemy zapewnić, że i chłopi płacili podatek rządowi narodowemu.

Z mowy tronowej Napoleońskiej zajmował tu najbardziej ustęp, w którym jest mowa o powstaniu w Algierze w tych słowach: „Ani krwawa zemsta, ani niepotrzebne uciemiężania nie zamącily zwycięstw naszych.“ Upatrywano tu w tych słowach przytyk rosyjskiemu rządowi za postępowanie w Polsce. Tutejszą mądrą cenzurę raziły także te słowa i dla tego zmieniła je w sposób następujący: „Nie używaliśmy krwawych kar i niepotrzebnego rozwinięcia potęgi.“

Za dowód sumienności Murawiewowskich sądów wojennych niech posłuży następujące zdarzenie: Jeden z przywódzców powstańczych na Litwie nazywa się Karol Waga. Umknął on zawczasu, a zamiast niego uwięziono Kazimierza Wagę, synowca słynnego polskiego badacza na polu nauk przyrodniczych, oddano pod sąd wojenny i pomimo, że z całą słusznością odpychał od siebie winę przewodniczenia oddziałowi powstańców, sąd wojenny wziął go za Karola Wagę, o którym wiedziano, że dowodził oddziałem i skazał go na 20 lat do kopalń sybirskich, dokąd go rzeczywiście odesłano. Dopiero niedawno dowiedział się Karol Waga, prawdziwy dowódzca oddziału, bawiący obecnie w Paryżu o owem dla Kazimierza tak fatalnem *Qui pro quo* i napisał do władz rosyjskich wyjaśnienie sprawy, którą teraz na nowo wytoczono. Czy tymczasem ulżono biednemu Kazimierzowi ciężką a niezasłużoną karę, nie wiadomo.

Jako fakt ciekawy, chociaż nie pojmujemy jego właściwego znaczenia, przytaczamy tu to, że ci rosyjscy żołnierze, którzy w szkołach na ten cel urządzony uczą się czytać i pisać, odebrali rozkaz uczenia się także po polsku. Tysiące polskich książek do czytania zakupili tu oficerowie. Czy rozkaz ten tyczy się tylko załogi w Królestwie lub czy także wojsk w Rosyi stojących, nie wiemy.

Na artykuł paryskiej *Opinion nationale*, który oskarża Rosyą za niedanie dotychczas amnestyi w Polsce, odpowiada *Dziennik Warszawski*, że ciągle jeszcze tu i owdzie odzywający się głos rewolucyonistów, chociaż bez odgłosu w narodzie, czyni niepodobnem zniesienie stanu wojennego; lecz że pomimo to znaczna liczba mniej lub więcej skompromitowanych uwolnieni zostali od internowania (w głębi Rosyi) i tu powrócili. Prawda, dodaje korespondent, że kilku, których bez wszelkiej przyczyny internowano, ponieważ wcale nie mieszali się do polityki, powróciło, ale jak się już rzekło, jest ich tylko kilku, a więc nadto mało. Mówić o znacznej liczbie, znaczy grubo przesadzać. Słychać jednak, że zrobiono wielki spis internowanych, którzy w marcu powrócić mają.“

Do ostatniego ustępu tego listu dodamy, że i urzędowa *Wiener Ztg* we wtorkowym a więc najświeższym numerze przedrukowała z *Dziennika Warsz.* wiadomość o „wielkiej liczbie mniej lub więcej skompromitowanych osób, które w głąb Rosyi wywieść musiano, a teraz powrócono ich rodzinom;“ pomimo że *Breslauer Ztg* w liście przez nas przytoczonym już w niedzielę zredukowała „owę wielką liczbę osób mniej lub więcej skompromitowanych i rodzinom powróconych“ *ad minimum*, tj. zaledwie do osób kilku. Ale *Wiener Ztg* obchodzi tylko kolega *Dziennik Warszawski*.

— *Peters. Ztg* kreśli następujący smutny ale zupełnie z rzeczywistością zgodny obraz dzisiejszego stanu Litwy:

„Tylko w główniejszych miastach, w pobliżu kolei żelaznej, znać jeszcze jaki taki chociaż wcale nie wielki ruch. Ale oddaliwszy się o kilka wiorst od głównego gościńca, nie spotkasz ani podróżnego, ani w ogóle żyjącej istoty. Jeżeli przybędziesz do wsi, to zdaje się, żeś wstąpił na miejsce zaczarowane. Nie słychać ani słowa ani odgłosu, zdaje się, jakby wszystko wymarło. Tylko wiatry świszczą, i tu i owdzie psy wyją. Wszędzie grób i zniszczenie. Od Wilna do Grodna zamieniono urodzajną ziemię w pustynię.

Ostsee Ztg donosi, że z gubernii Augustowskiej ludność wiejska zanosiła ostatniemi czasy prośby do rządowej komisyi oświecenia w Warszawie o zaprowadzenie języka rosyjskiego jako wykładowego po szkółkach wiejskich. Kniaź Czerkaski, dyrektor owej komisyi porozumiawszy się p. Wittem odpowiedział proszącym, że nauki udzielać będą w języku polskim ale z użyciem do niego alfabetu rosyjskiego, a przy tem uczyć będą i rosyjskiego języka. Stanowczo zostanie ta sprawa roztrzygniętą dopiero w Petersburgu, dokąd o niej zdano raport.

Jestto zawsze ciekawa sprawa, bo niezawodnie nie obeszło się bez wpływu obcego na owe prośby ludu wiejskiego o język rosyjski. A jeszcze ciekawszy wyrok obywatela ministra, jak go hr. Platerowa nazwała, który zostawia język polski a każe doń używać grażdańskiej azbuki! Petersburg zapewne odpowie, że kiedy znają azbukę, to niech się uczą po rosyjsku.

W rosyjskich dziennikach, pisze *Ostsee Ztg*, czytać można częste użalania się na to, że niektórzy rosyjscy urzędnicy będący na posadach w Polsce, a mianowicie młodsi, z szczególniejszem upodobaniem szukają polskich towarzystw i okazują silny pociąg do polskiego języka i polskich zwyczajów. W przeszłym tygodniu zatrzymała policya na stacyi niedaleko pruskiej granicy trzech urzędników komitetu urządzającego, podejrzanych o przyjazne stosunki z Polakami, a po ścisłej rewizyi odesłano ich pod strażą do Petersburga. Miało to nastąpić w skutek denuncyacyi z Warszawy.

Tenże sam dziennik donosi, że policya warszawska, szukając śladów odezw rewolucyjnych niedawno kilka razy rozpowszechnionych, doszła aż do niektórych klasztorów, którym wytoczył już sąd wojenny śledztwo. Jeżeliby, dodaje *Ostsee Ztg*, sądy przekonały się o tem, to byłby bardzo zagrożony byt klasztorów w Królestwie jeszcze pozostałych.

Nie wiemy, czy istotnie policya już dotarła do klasztorów, czy też usłużna Rosyi *Ostsee Ztg* w kształcie wiadomości podaje swoim chlebodawcom radę, jakim sposobem możnaby się łatwo pozbyć istniejących jeszcze klasztorów. Bo żeby pozostałe klasztory po takiej kryzys, jaką w ogóle przebyły, wdawały się w rozpowszechnianie odezw rewolucyjnych, to nieco trudniej uwierzyć.

Francya.

Pomijając z pomiędzy dokumentów zawartych w *żółtej księdze* depesze dotyczące stosunków Francyi z Japonią, jako mniej mające wpływu na sprawy europejskie, ograniczamy się na podaniu depesz wymienionych w kwestyi księstw naddunajskich i tunetańskiej. Depesze dotyczące pierwszej w owych kwestyj brzmią:

Minister spraw zagranicznych do Margr. Moustier posła francuskiego w Stambule.

Paryż 8 lipca 1864 r.

Panie Margrabio! Dowiedziałem się z zadowoleniem z depesz z d. 22 i 29 czerwca r. b., które miałem zaszczyt odebrać od ciebie, że rząd J. C. Mości Sułtana porozumiał się z księciem Kuzą co do zmian zaprowadzić się mających w konwencyi z 19go sierpnia 1858 i że reprezentanci mocarstw w Stambule przystali na akta wynikające z tego porozumienia się.

Powziąwszy do wiadomości akt dodatkowy kowencyi z 1858 r. i anneks do tegoż aktu, który turecki minister spraw zagranicznych odczytał na konferencyi 28go czerwca, pospieszam zawiadomić pana, że Cesarz całkiem przystaje na brzmienie tych dokumentów, i ratyfikuje zobowiązanie, jakieś przyjął w jego imieniu, podpisując protokół owej konwencyi. Proszę pana zawiadomić o treści tej depeszy W. Portę i swoich kolegów.

Przyjmij itd. (podp.) *Drouyn de Lhuys.*

Minister spraw zagranicznych do cesarskich ajentów dyplomatycznych.

Paryż 15 lipca 1864 r.

Panie....! Wiadomo ci, że książę Kuza wobec trudności, które paraliżowały działanie jego rządu, uważał za stósowne wziąść inicyatywę w reformach, odpowiednich uczuciu powszechnemu w księstwach. Gdy ludność z jednomyślnym zapałem przyłączyła się do myśli księcia, J. Wys. przez uszanowanie dla dworu zwierzchniczego i mocarstw poręczających udał się do Stambułu, aby im przedłożyć zmiany, jakie pragnie mieć prawo zaprowadzić w instytucyach mołdo-wołoskich. Zachęcaliśmy do tej podróży, i byliśmy pewni, że najpomyślniejsze sprowadzi skutki.

Wypadek nie zawiódł oczekiwania naszego. J. C. Mość Sultan widział w tych odwiedzinach hołd, na który okazał się czułym, i przyjął księcia jak najuprzejmiej. Szczęściem nastąpiło bezpośrednie porozumienie się, i W. Porta niewahała się uznać, że wypadki, jakie zaszły od zawarcia konwencyi organicznej 1858 r., wymagają gwałtownie zmian w kilku punktach tego aktu. Ustanowiono przeto system rządu prostszy i odpowiedniejszy życzeniom ludu. Władze publiczne powierzone zostaną księciu, senatowi i zgromadzeniu wynikłemu z wyborów. Książę będzie miał inicyatywę ustaw. Przygotuje ich wypracowanie z pomocą rady stanu i przedłoży je następnie do dyskusyi i zawotowania zgromadzeniu i senatowi. Nowa ustawa wyborcza ogłoszoną zostanie na szerszych i liberalniejszych podstawach niż dawna. Zresztą przyjętem zostało, że na przyszłość księstwa mogą zmieniać lub przeobrażać ustawy dotyczące rządu wewnętrznego, z pomocą wszystkich władz ustanowionych i bez żadnej innej interwencyi. Rozumie się jednakże, że moc nie będzie się rozciągać do węzłów łączących księstwa z cesarstwem otomańskiem.

Dokumenta stwierdzające nowy stan rzeczy, przedłożone przez Portę mocarstwom podpisanym na traktacie paryzkim, otrzymały pozwolenie konferencyi. Ogół tych uchwał zdawał nam się być ułożonym w duchu niezaprzeczonej mądrości, i niewahaliśmy się całkiem go potwierdzić. Polityka pojednawcza i umiarkowana wzięła górę, a strony interesowane chętnie uznały szczęśliwy wpływ rad, jakie mu dawał rząd cesarski. Porta oświadczyła się szczególnej zadowoloną z rozwiązania, które zapewniając prawa dworu zwierzchniczego i zastrzeżenia międzynarodowe, oszczędza Turcyi, księstwom i mocarstom ważnych trudności. Radujemy się zawsze ze wszystkiego, co może przyczynić się do utrwalenia pokoju na Wschodzie i do rozwoju jego pomyślności w sposób prawny i spokojny. W tym duchu nie przestaliśmy nigdy zwracać usiłowań naszych, i widzimy ciągle w zastósowaniu tych zasad rękojmię rozwoju dla cesarstwa otomańskiego, równie jak dla ludności chrześciańskich od niego zawisłych.

Przyjmij itd. (podp.) *Drouyn de Lhuys.*

Minister spraw zagranicznych do margr. Moustier posła francuskiego w Stambule.

Paryż 13 maja 1864.

Panie margrabio! Chociaż wypadki tunetańskie nie nabrały większych rozmiarów, niemniej jednak są przedmiotem szczególnej pieczołowitości naszej. Z zajęciem odczytałem sprawozdanie z pierwszej rozmowy twojej w tym przedmiocie z Aali paszą i powziąłem do wiadomości jego zapewnienia. Umiejmy ztąd wnioskować, że Porta nie myśli wymijać zobowiązań, jakie z dawna względem nas przyjęła w przedmiocie Tunetu, i że uznaje, iż wyłączne interesa, wynikające dla nas z posiadania Algieryi, wzbraniają nam dozwalać zamachu w rejencyi na *status quo*, którego utrzymanie stało się dla nas jedną z zasad, poniekąd tradycyjnych polityki naszej. Stojąc na tem stanowisku, pragniemy utrzymania rodziny, będącej dziś w posiadaniu władzy w Tunecie, gdyż upadek jej nie mógłby nastąpić bez wywołania współubiegania się i sprowadzenia może walk wpływu, który widocznie lepiej jest usunąć.

Proszę cię p. margrabio! abyś nie zaniedbał żadnej sposobności zapewnienia się o istotnych zamiarach i widokach rządu otomańskiego i zawiadomił go zarazem, że w granicach, jakie wskazałem, Porta znajdzie nas zawsze gotowych do porozumienia się z nią.

Przyjmij i t. d.

(podp.) *Drouyn de Lhuys.*

Minister spraw zagranicznych do margr. Moustier w Stambule.

Paryż 10 czerwca 1864.

Panie margrabio! Otrzymałem depeszę od księcia la Tour d'Auvergne, z której wynika, że główny sekretarz stanu królowej W. Brytanii z bezstronnością ocenia wyłączne interesa, jakie sąsiedztwo Algieryi nadaje nam w Tunecie i obrane przez nas z tego powodu postępowanie wobec rządu otomańskiego.

Przyjmij i t. d.

(podp.) *Drouyn de Lhuys.*

Minister spraw zagranicznych do księcia la Tour d'Auvergne posła francuskiego w Londynie.

Paryż 19 grudnia 1864.

Mości Książę! Miałem już zaszczyt mówić z tobą o sprawie tunetańskiej. Znane ci są prawidła, powodujące polityką naszą względem tego kraju. Pragniemy pomyślności Tunetu; stosunki handlowe, jakie z nim mamy, skłaniają nas do sprzyjania rozwojowi jego bogactw i dobra jego ludności. Zależy nam również na utrzymaniu spokojności w rejencyi. Gdy tam powstają zamieszki, lękać się musimy, aby się nie odbiły w Algieryi. Chcemy zresztą zabezpieczyć od wszelkiej napaści księcia panującego w Tunecie.

Nie starając się dla siebie o żaden wpływ wyłączny, nie możemy dozwolić tam przewagi jakiegobądź innego mocarstwa z wyjątkiem Turcyi. Niezmienne tradycye polityki francuskiej, odkąd należy do nas Algierya, nakazują nam zapobiegać, aby żadna nie nastąpiła zmiana w uświęconych stale stosunkach Beja Tunetańskiego do Porty Otomańskiej.

Kilkakrotnie wywnętrzaliśmy się szczerze względem tych zasad rządowi W. Brytanii, i dowiedziawszy się z ust lorda Cowley, że jenerał Khedin powieść ma do Stambułu projekt układów, mających urządzić stosunki zwierzchności między Portą i Bejem, przypomniałem posłowi angielskiemu, że postanowiliśmy przeszkadzać wszystkiemu, coby dążyło do przeobrażenia warunków autonomii, w jakich znajduje się dziś rejencya, i postawić mogło Algieryą w zetknięciu z panowaniem otomańskiem. Przekonani jesteśmy zaiste, że takowe sąsiedztwo zmieniłoby nieuchronnie stosunki, z których utrzymania dziś z Portą jesteśmy szczęśliwi. Pomiędzy krajami zamieszkanemi przez plemiona koczownicze i niekarne, zetknięcie sprowadza spory, kłótnie rozjątrzają się i walka wybucha. Jeżeli walka pozostanie w granicach namiętności miejscowych, nie jest groźną dla innych narodów i w braku zarzewia pożar wnet gaśnie. Lecz przypuściwszy, że terytorya należą do dwóch wielkich państw, spór przybiera rozmiary, potężne współzawodnictwo obudza się, postrach siejące masy wchodzą w ruch i powszechna pożoga może wyniknąć z tej iskry. Nie przedstawiaż często takiego widoku historya stosunków sąsiedztwa pomiędzy Rosyą i państwem otomańskiem? O ile więc nas dotyczy, pragniemy bądź co bądź uniknąć podobnych niebezpieczeństw. Zbyt mamy przyjaźni dla W. Porty, aby zostać jej sąsiadami. Uważamy, że ważne te względy nie ujdą mądrości gabinetu brytańskiego.

Przyjmij i t. d.

(podp.) *Drouyn de Lhuys.*

---

nentalnych, uprawnić ich posiadłości słusznie posiadane, wydarte niesłusznie powrócić komu przystało; a nadając każdemu mocarstwu odpowiednią rolę w ogólnym koncercie, stworzyć zgodną rodzinę narodów, czyli republikę chrześciańską, jak się wyraża Sully, podający ten plan w swoich pamiętnikach. Dzieło to nie mogło być przeprowadzone tylko ostrzem miecza; jednym obcinając poły, a drugich, osobliwie małych książąt Rzeszy, rugując i posyłając ich do Ameryki, aby tam sobie szukali nowych tronów.

Autor przekonywa o możności przeprowadzenia tego planu przerwanego śmiercią Henryka IV. Myśl tę największego z Burbonów podjąć chce za dni naszych Napoleon III, na drodze pokojowej przez kongres — lecz w tem nieszczęśliwszy od Henryka IV, że Wiktorya nie ma jeniuszu Elżbiety. Na samą Francyę za ciężkie zadanie; a silnym może tylko zaimponować siła.

Co jeszcze w całem tem dziele uderza, to bystra przenikliwość męża stanu, trącająca niekiedy o wieszczość. Przerocze są słowa jego co do Indyów wschodnich. Warto je powtórzyć: „Jeżeli zważymy — mówi on — że W. Brytania panuje „w Indyach za pomocą kompanii kupieckiej nad „sześćdziesięcią milionami ludzi, przychodzi obawa, ażali dobrodziejstwa, jakie powinny spływać „z opieki cywilizowanego rządu, nie zamieniają „się w gnębiący ucisk. W rzeczy samej, nie znam „gorszego rządu, jak ten, którego ostatecznym celem jest pieniądz; nigdy on nie da nadziei przejścia do lepszego bytu. Przypuszczać bowiem można, że ajenci kompanii, przejęci jej duchem, o „niczem nie myślą tylko o prędkiem zbogaceniu „się, aby wrócić do rodzinnej ziemi z nabitym „trzosem, a ubostwem moralnem. Dla honoru zaś „i dobra Anglii, niczego bardziej nie można pragnąć, jak końca tej eksploatacyi; dla czegóżby „rząd angielski nie miał wziąść w swoje ręce tego berła co włada losem sześćdziesięciu milionów.“ — Przestroga tak mądra minęła bez uwagi, a dopiero po buncie Hinduzów w r. 1857 zrobiono to, co dawniej należało zrobić.

Podobnież w wieszczym duchu przewidział trudności Austryi we Włoszech; niemniej wolność handlową, która w ówczas uchodziła za utopię — a na ostatek, co się tyczy Polski, dowiódł, że nie można się spodziewać ani spokoju ani bezpieczeństwa, pokąd główna przyczyna obecnego jej stanu, nie zostanie usuniętą. Jeżeliby Europa uznała wyższość prawa moralnego nad prawem siły, to i stóletnia męczennica zbudzi się niezawodnie do życia.

W ogóle traktat ten o dyplomacyi ma większą donośność i znaczenie, niż zwykłe pisma okolicznościami natchnione. Dzieło to przed czterdziestą ułożone laty nie zestarzało się, i pewnie nie prędko się zestarzeje. Urok prawdy, mądrość doświadczenia, a przedewszystkiem świętość zasad, będących podstawami społeczeństwa, są to przymioty mające swoją nieprzemienną cenę, przynajmniej tak długo, dopóki zasady te mają dla sumień powagę.

Nie przeczę, że poglądy na dziejowe wypadki i na ludzi kierujących niemi, są w książce tej pod pewnym względem oświecone niekiedy zbyt magicznem światłem, co przypisuję pięknej i wzniosłej duszy autora, patrzącego na świat, jak mu się wewnątrz odbija; za to też udziela czytelnikowi cząstkę swej ciepłej treści, podobien w tem do dnia słonecznego użyczającego wszystkim konturom wiele czystości, blasku i miętkości. Obcując z nim jest się jakby pod wpływem ożywczej atmosfery, w której człowiek podwójnie uczuwa rozkosz bytu, a co maluje wiersz Dantego: *Nell'aer dolce che dall sol s'allegra.*

Ile prawdziwego pokrzepienia i przyjemności doznałem po przeczytaniu tej książki — tyle zdziwienia sprawiła mi inna, poruszająca mniej więcej te same kwestye. Chcę tu mówić o *Studiach Dziejowych* wyszłych przed dwoma miesiącami w Krakowie, bez nazwiska autora, tylko z cyfrą L. D. Bujna obfitość stylu, niepewność w konturach myśli mało w wyrażeniach precyzyi, pozwalały odgadywać młode jeszcze pióro, aczkolwiek samo traktowanie tak poważnego przedmiotu, jak dzieje ludzkości, naprowadzało na domysł, że piszący czytał wiele, i to z wyborem, a co ważniejsza rozmyślał nad tem co czytał. W każdym razie na tle tych studiów prowadzonych dalej, wytrawność i doświadczenie męzkie, mogłoby z czasem przysłużyć się pracą przynoszącą chlubę naszej literaturze.

Nie będąc zbyt pochopnym do chuchania na autorskie pierwiosnki przedwcześnie występujące przed publiką — najczęściej odrywają one młodzieńca od pracy pożytecznej dla kraju, aby go rzucić w objęcia wątpliwej i niestałej sławy — tracę ten skrupuł co do powyższej książki, zasługującej dla zdrowych myśli zawartych w niej, aby o niej szerzej pomówić.

Dziełko to nazwałbym raczej spowiedzią umysłową z przekonań, upodobań i wiary historycznej autora, niż pracą przedmiotową, metodycznie obrobioną. W niewielu stronnicach jednego tomu przepłynął on ocean dziejów ludzkości; zatrzymywał się wobec najważniejszych pytań, potrącał o nie, lecz nie z zuchwałą zarozumiałością mędrka mającego przywilej sądzić zarówno o Bogach jak ludziach, tylko z tem zajęciem prawdziwego miłośnika, który ogląda, bada i uczy się.

W przedmowie tłómaczy się z tego stanowiska, jakie chce zająć, a raczej tłómaczy to stanowisko położeniem przechodnem między dwoma epokami, i mówi, że, jak życie narodu ze stadium uczucia przechodzi w stadium pracy, tak myśl narodowa ze stadium poezyi przechodzi w stadium realnej treści rozumowego rozpoznania. Widzenia natchnione mają się zmienić w żywe postacie, zarysy idealne zapełnić namacalnem ciałem.“ Mówiąc krócej, z marzeń poezyi mamy przejść w rozumny realizm. A że dzieje narodu, to ścieśnione dzieje ludzkości, przeto do nich się zwraca, aby do pojęć ogólnych przyczepić wyobrażenia i dążności narodu.

Trudno byłoby streścić te poglądy stanowiące jakby osobne rozprawki; jednak przez wszystkie ciągnie się nić głównej myśli. W rozdziale wstępnym i przedostatnim, pyta Autor o przeznaczenia ludzkości, przechodzi jej walki i burze.

Widząc w pochodzie dziejów od samego ich początku jakieś ciągłe pragnienie nieprzynoszące nigdy zadowolenia, poczytuje to nie za karę Danaid lecz za objaw wyższych przeznaczeń. Byt ziemski rozpada się na dwa odłamy: stopniowego upadania przed Chrystusem, a po Chrystusie stopniowego podnoszenia się. W pierwszym ludzkość popadała w coraz grubsze pogaństwo; w drugim idzie do zupełnego schrześcianienia się.

Świat starożytny przygotowuje pierwotne formy, aby w nich następnych wieków odlewały się kształty. Usymbolizował on trzy główne potęgi: W Judei ducha religii; w Grecyi piękność i harmonię; w Rzymie siłę.

Średnie wieki — kolebka nowożytnych narodów — świecą urokiem rycerskości i gorącej wiary. Przyrównywając rycerza wieków średnich z człowiekiem naszego czasu, zapytuje: „czyby to był objaw dziwnego prawa historyi, że im wyżej idzie społeczność, tem niżej spada indywiduall m; im więcej zdobywa ogół, tem bardziej maleje człowiek?“

Ależ to nie potrzebuje prawie dowodzenia, tak jest jasnem; — w niedługim okresie jednego półstólecia, widzieliśmy to zmalenie ludzi przewodniczących narodowi w chwilach jego rozbudzeń.

Jest tu jeden rozdział poświęcony rewolucyi francuskiej, tej matce wszystkich innych, tej religii bez Boga, która ma swoich dziś kapłanów, wyznawców, a nawet artystów, robiących ją dla niej samej, jak sztukę dla sztuki. Trafnie zauważał autor, że są ludzie wierzący w rewolucyę jako w ideę stałą nowożytności, jako w nowy porządek świata, nieustające prawo historyczne mające trwale w przyszłości rządzić... Taka wiara prowadziłaby do tego rezultatu logicznego, że na każdy dziesiątek lat, trzebaby nowych praw, nowych prawd, podstaw i zasad dla człowieka... Takim trybem świat nie mógłby iść długo; społeczeństwo potrzebuje zdrowia, żeby mogło dobrze funkcyonować; przeciwnie używając często takich heroicznych lekarstw, co jej organizmem wstrząsną aż do dna, zdrowie traci; po ciągłej żywotnych sił excytacyi, przychodzi konsumpcya. Udzielne państwa chociaż miewają te paroksyzmy, mogą odżyć i odm[illegible] popełniają sa[illegible].

Mówiąc o Polsce [illegible] w ogólnym koncercie [illegible] nie traci wi[illegible] znaczenie ch[illegible] że teraz zacz[illegible] nia życia w[illegible] z wyłącznym [illegible] py: „Polska [illegible] Europę do p[illegible] Europa nawz[illegible] tycznych zas[illegible] zasad, jakim [illegible]

Jest to cokolwiek za ciemno; zapewne chciał młody autor powiedzieć, że [illegible] nas mesyaniz[illegible] nych dusz, [illegible] serafickich skrzydeł [illegible] kiem lutni w [illegible] sione, prędko [illegible] z apteki politycznej [illegible]

Co do Europy [illegible] cznych naucz[illegible] być może; [illegible] trzymać zdrow[illegible] z tą tylko po[illegible] ski rozum, nie koncentrował się w pojedynczych głowach, jak dotąd, ale przybierał charakter zbiorowy, ogólny...

Studia te dziejowe — mimo swoich niedostatków — mają jedną zaletę, [illegible] książce, nader cenną — [illegible] nia. Pismo, k[illegible] wsze należyć [illegible] potrzebnych [illegible] do pracy wewnętrznej, [illegible] mem dobrze tuszyć o swojej przyszłości.

Minister spraw zagranicznych do margr. Moustier w Stambule.

Paryż 6 stycznia 1865.

Panie margrabio! Oświadczenie, jakie ci przesłał Aali pasza, w odpowiedzi na notę, którą mu wręczyłeś w sprawie tunetańskiej, wydaje mi się zadawalającem; nowe to zobowiązanie rządu otomańskiego szanowania *status quo* w rejencyi tunetańskiej kładzie szczęśliwie kres domysłom, jakie misya jen. Kheredina zrodziła.

Z drugiej strony wynika z raportu jJ.ego konsulatu J. C. Mości w Tunecie, że rząd Beja bezwzględnie zaprzecza przypisywanego sobie zamiaru, jakoby dał posłowi swemu w Stambule zlecenie, mające na celu jakąbądź zmianę w obecnych stosunkach rejencyi względem Turcyi.

Przyjmij i t. d.

(podp.) *Drouyn de Lhuys.*

Ameryka.

Ostatnia poczta amerykańska przywiozła urzędowy zbiór dokumentów, w którym się znajduje depesza p. Sewarda, sekretarza stanu w gabinecie washingtońskim, odnosząca się do wypadków w Meksyku. Jakkolwiek sięga ona datą swą dość odległego czasu, jednak nie traci dziś na swej ważności, malując zapatrywanie się rządu Stanów Zjednoczonych, które o ile wiadomo, dotąd żadnej nie uległo zmianie. Depesza ta, którą poprzedzamy depeszą p. Adams, posła Stanów Zjednoczonych w Londynie, donosząca o przybyciu tamże Arcyksięcia Maksymiliana, jako pierwszym rzeczywistym zawiązku sprawy cesarstwa meksykańskiego, brzmi jak poniżej

P. Adams poseł w Londynie do p. Sewarda sekretarza stanu.

24 marca 1864.

..... Arcyksiążę Maksymilian przybył tu w celu osiągnięcia uznania nowego swego stanowiska. Teść jego Leopold jest w Londynie, ażeby go poprzeć. Rząd wzbronił się naraz wziąść postanowienia, lecz pozostawił nadzieję, że uzna cesarstwo, skoro akcya Meksyku krok ten usprawiedliwiać będzie. Wiadomo, że Hiszpania i Belgia pójdą za przykładem Francyi, poczem inne mocarstwa dadzą swe przyzwolenie. Układano się o 6 procentową pożyczkę 8 milionów po 66 za sto; odciągniętą będzie od tego spłata części wydatków Francyi. Reszta będzie użytą na uorganizowanie sprzymierzeńców do popierania Arcyksięcia, dopóki nie będzie mógł iść o własnych siłach. Wierzyciele dawnej pożyczki są bardzo zakłopotani, że nic nie uczyniono na ich korzyść.

Do p. Adams nadzwyczajnego posła w Londynie.

Ministeryum stanu.

Washington 3 maja 1864 r.

Panie! Dziękuję ci szczerze za depeszę twą z 15 kwietnia, dającą mi nowe i interesujące objaśnienia odnoszące się do wypadków, które doprowadziły do celu wyjazd Arcyksięcia Maksymiliana z Tryestu, w zamiarze objęcia monarchii cesarskiej w Meksyku. Każdy myślący spostrzegać musi i być zupełnie przekonanym, gdyby nie było zresztą bezwzględnie widocznem, że wypadki te wzięły początek w sprzysiężeniu, uknutem przez niektórych Meksykanów przeciw wolności i niepodległości swego kraju. Niemniej jednak będzie ważnem dla przyszłości Meksyku i dla sprawy rządu repulikańskiego w tym kraju, aby treść szczegółów owego sprzysiężenia, jak mi pan podałeś, była powszechnie znaną.

Bardzo jasno wytłomaczyłeś pan powody i uczucia, które skłoniły tylu mających wpływ mężów stanu i tyle władz europejskich do sprzyjania obaleniu Rzeczpospolitej meksykańskiej. Wszystkie te powody i uczucia mają swe źródło w zasadzie, jaką obudza postęp Stanów Zjednoczonych. Wielka ich pomyślność i przewaga musiały koniecznie wywołać ten antagonizm polityczny.

Słusznie pan ubolewasz nad uporem ludu amerykańskiego w obstawaniu przy rozdziale, które się równa samobójstwu, wobec pozornej straty wpływu swego w Meksyku. Lecz takie samo zaślepienie faktycznie popchnęło nas do wojny domowej.

Czas i wypadki mogą jedynie być na to lekarstwem, a lekarstwo to zaczyna już, jak mniemamy, działać. Powstańcy nie usłuchają głosu rozumu ani patryotyzmu, dopóki mieć będą nadzieję, że się ich krok rozpaczliwy powiedzie.

Lojalny lud Stanów Zjednoczonych nie potrzebuje wzmocnienia żarliwości w swem poświęceniu dla sprawy narodowej. W każdym razie, nie można mniemać, aby wzgląd na dalekie niebezpieczeństwo, pochodzące z zagranicy, mógł budzić uwagę, kiedy bezpośrednie niebezpieczeństwa walki wyłącznie zajmują umysł ludu. Naszą rzeczą jest spokojnie rozglądać się w położeniu, spełniać wiernie wszystkie nasze obowiązki, stawiać czoło wszelkim ewentualnościom w miarę, jak powstają, kierując się rozumem, wytrwałością i w potrzebie siłą, i ufać w Boga, że się walka szczęśliwie zakończy.

W. H. Seward.

W zbiorze tym dokumentów znajdują się inne jeszcze akta dyplomatyczne, na niemniejszą zasługujące uwagę. Ważną jest mianowicie depesza, przesłana p. Adams w sprawie sporu między Hiszpanią i Peruwią. Z niej dowiadujemy się, że rząd washingtoński zaproponował rządowi angielskiemu pośrednictwo, celem położenia kresu niesłusznemu najściu Hiszpanii. Nie znaną jest odpowiedź gabinetu londyńskiego, lecz sądząc po wypadkach, widać, że propozycya p. Sewarda nie została przyjętą w Londynie. W mowie będąca depesza opiewa:

Washington 14 maja 1864 r.

Bezpieczeństwo, pomyślność i niepodległość narodów południowej Ameryki, zajmowały dotąd równie żywo Anglię jak Stany Zjednoczone. W. Brytania jest, jak Stany Zjednoczone, przyjaciółką Hiszpanii. Nie mogę więc wątpić, że rząd Jej KMości znajdzie się w zgodzie z rządem amerykańskim w zapatrywaniu się z prawdziwem zajęciem i trwogą na niebezpieczeństwo, jakie się zdaje zagrażać, wojny pomiędzy Hiszpanią i Peruwią. O statnie mocarstwo wzywa wstawienia się Stanów Zjednoczonych i nie wątpię, że podobne wezwanie uczyniło do Anglii.

Postarasz się pan o sposobność rozmówienia się z hr. Russellem w przedmiocie i wstawisz się radą, jeżli przyjętą będzie, aby rząd Jej KMości wpłynął na oba kraje na korzyść pojednania opartego na warunkach zgodnych ze sprawiedliwością i honorem.

Aby pana postawić w możności działania z świadomością rzeczy, załączam odpis poleceń, które przesłałem p. Robinsonowi, posłowi naszemu w Limie, i p. Koerner, rezydentowi naszemu w Madrycie.

W. H. Seward.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 marca. Jutro jako w rocznicę zgonu Cesarza Franciszka I, odprawionem będzie nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym na Zamku.

— We czwartek na dochód p. Antoniego Janowskiego, dane będą dwie sztuki: *Wilk morski* dwuaktowy dramat z francuskiego, po raz pierwszy i komedya Anczyca: *Chłopi Arystokraci.* P. Janowski, od lat 20 występujący na tutejszej scenie, jest w dzisiejszym składzie osób w naszym teatrze, najdawniejszym dobrym znajomym tutejszej publiczności; sądzimy więc, że go szczegółowo nie potrzebujemy polecać jej względom. A i to rzecz wiadoma, że rola Marcina, w której beneficyant wystąpi, należy do owych prawdziwych typów, którymi p. Janowski tyle razy ubawił już publiczność. Zresztą i na to nie zawadzi zwrócić uwagę, że p. Hoffmanówna wystąpi w roli Katarzyny Koguciny; a wreszcie, że wzmocniona orkiestra odegra przed rozpoczęciem przedstawienia uwerturę z Wolnego Strzelca Webera; po pierwszym zaś akcie nastąpi Concertino na flecie.

— Jak donieśliśmy, umarł w dniu 7 lutego r. b. książę Jerzy Roman Lubomirski w majętności swojej Charzewicach w obwodzie Rzeszowskim, licząc lat 66. Nie poszedł on śladem poprzedników a nawet rówienników swoich z tego znakomitego i zasłużonego Polsce rodu, bo czy skłonnościami, czy wyrobionem w sobie przekonaniem powodowany, zamknął się w zaciszu domowem, nie biorąc żadnego udziału w sprawach publicznych. Za życia przeto był zupełnie w kraju nieznanym, lecz po śmierci zostanie po nim zaszczytna pamiątka i pożyteczna.

Ojciec jego Franciszek, pan na Rzeszowie odumarł go młodo; zostawiony pod opieką księcia Henryka na Przeworsku, wielkiego miłośnika nauk, korzystał ze skazówek swego opiekuna i po starannem wychowaniu uzupełnił takowe na uniwersytecie w Getyndze, który dawnemi czasy przodował w Niemczech. Za powrotem do kraju osiadł na roli, twierdząc, że najpilniejszem zadaniem każdego Polaka jest obrona ziemi ojczystej, a okoliczności nie inaczej spełnić to pozwalają, jak pielęgnując ją i niewypuszczając z rąk, by na obcą nie przeszła własność, tudzież pomnażając majątek prywatny, aby się i kraj zarazem bogacił. Był on też doskonałym gospodarzem, a pod względem porządnego zarządu dóbr, oszczędności, która tak mało znaną jest u nas cnotą, mógł służyć za wzór obywatelom. Oszczędność też i pracowitość dozwoliły mu szczupły odziedziczony po ojcu majątek pomnożyć w dziesięćkroć, tak iż do najbogatszych w kraju mógł się liczyć panów.

Surowy dla siebie, nie pobłażał innym, ale nie zamknął się w obojętności, lecz przystępny wszystkiemu co szlachetne, miłował kraj swój i wszelka potrzeba gotowym go znajdowała. Inaczej może od wielu innych nakreślał sobie powinności obywatelskie; ale zbyt odosobniony, nie wywierał takiego wpływu, aby myśli jego i pogląd na rzeczy zyskiwały wyznawców.

Owdowiały przed dziesięciu niespełna laty (żoną jego była hr. Felicya Mniszkówna), nie zostawił potomstwa, majątek swój zapisał przeto bratu swemu Adamowi Lubomirskiemu, przekazując mu obowiązek utworzenia ordynacyi i doprowadzenia do skutku *dwóch fundacyj:* jednej na 1000 złr. rocznie na zbiory naukowe pod zarządem Towarzystwa naukowego Krakowskiego, a drugiej także na 1000 złr. rocznie na nagrody dla autorów najlepszych dzieł naukowych polskich, bez różnicy przedmiotu, i na nakłady takichże dzieł, oddając zarząd obu tych zapisów Towarzystwu Naukowemu. Tak uwiecznił nieboszczyk pamięć swoją w sposób godny swojego rodu.

Obrzęd pogrzebowy odbył się w dniu 14 b. m. w Rozwadowie z wielkim udziałem ludu wiejskiego i całego niemal obywatelstwa z okolicznych powiatów, a pamięć zmarłego uczcili pięknemi mowami X. Dzikowski i X. kanonik Nowicki.

Następujące szczegóły obu pomienionych zapisów udzielone nam zostały:

Co do pierwszego:

„Sumę roczną 1,000 złr. w. a., z dochodów dóbr moich wypłacalną, przeznaczam na zbiory naukowe pod zarządem Towarzystwa naukowego krakowskiego i w miejscu przez nie wskazanem zostawać mające, nadając temuż Towarzystwu prawo za tę sumę takich przedmiotów naukowych zakupywania, jakie za stósowne uzna; objawiam jednak życzenie, aby przy zakupnie miano głównie wzgląd na nauki ścisłe i zastósowanie onychże.“

Co się tyczy drugiego zapisu postanowił ks. Roman Jerzy Lubomirski:

„Sumę roczną 1,000 złr. z dochodów dóbr moich wypłacalną przeznaczam na nagrody dla autorów najlepszych dzieł naukowych polskich, bez różnicy przedmiotu, o którym traktują, tudzież na nakłady takichże dzieł.“

Dalej:

„Towarzystwo naukowe krakowskie będzie przez przeciąg pięciu lat wpływającą rocznie płacę zbierało, a zebrane pieniądze umieszczało w papierach procentowych; po upływie każdego pięciulecia oznaczy Towarzystwo z uzbieranego funduszu sumę na nagrody użyć się mającą i ułoży trzy nagrody, z których 1sza wynosić będzie $^{3}/_{6}$ tej sumy, 2ga $^{2}/_{6}$ a 3cia $^{1}/_{6}$. Równocześnie wydeleguje Towarzystwo naukowe komisyą składającą się najmniej z pięciu osób, między któremi główne działy nauk i umiejętności reprezentowane być winny. Komisya ta przejdzie wszystkie dzieła naukowe polskie w ostatniem pięciuleciu ogłoszone, i oceniwszy onychże wartość naukową pod względem pożyteczności dla oświaty narodowej, uczyni wniosek do Towarzystwa, za które dzieło nagroda i jaka, czy 1sza, 2ga lub 3cia przyznaną być ma.“

Dalej:

„Wolno Towarzystwu naukowemu część z funduszu ubiegłego pięciulecia, jaką za stósowną uzna, obrócić na nakłady dobrych dzieł naukowych polskich, przyczem albo wewnętrzna wartość naukowa, albo szczególna pożyteczność rozstrzygać winny.“

— Dnia 28go lutego zmieniła się temperatura powietrza od — 4°,6 do + 0°,2, barometr dosięgł o godzinie 2ej po południu 328‴,57, o 10tej wieczór 328‴,39, o 6tej rano 1go marca 328‴,02, przez cały dzień słaby wiatr zachodni, niebo zachmurzone, przed południem śnieg, wieczór pogoda; rano 1go marca był stan termometru — 9°,2 R.

— We czwartek dnia 2go marca, S. Heleny cesarzowej wdowy.

KONCERT. Wspomnieliśmy już w niedzielnym numerze, że w piątek odbył się w sali hotelu Saskiego koncert urządzony przez słuchaczów tutejszego uniwersytetu na rzecz wsparcia potrzebujących kolegów. Program koncertu był następujący:

1. Symfonia Mendelsohna (a mol) w czterech częściach wykonana przez orkiestrę wojskową pułku króla Hanowerskiego; 2. Duet z opery: Semiramis Rosiniego; 3. Sekstet z opery Dobrzyńskiego: Monbar; 4. Tercet z Halki; 5. Arya z Wolnego Strzelca, (sopran solo z orkiestrą); 6. Koncert Betowena z orkiestrą; 7. Elegia z Fausta Gunoda i Mazurek Chopina (alt solo); wreszcie Dzwon Szylera, kantata Romberga, chór i sola z towarzyszeniem orkiestry. Był to więc koncert, jak już program wskazuje, obfity, łączący utwory wielkie i poważne z lekszemi dla ogółu publiczności przeznaczonemi. Wykonanie w całości było, jak na koncert w znacznej części amatorski, co się zowie znakomite. Bo pominąwszy już Symfonią Mendelsona i koncert Betowena, jako wykonane przez ludzi jak to mówią fachowych, t. j. przez znaną z wybornego wykonywania orkiestrę wojskową pod kapelmistrzem Wiedemanem i również przez znakomitego tutejszego fortepianistę, p. Kazimierza Hoffmanna, który odegrał po mistrzowsku koncert Betowena, numera, o których naprzód można było powiedzieć, że będą wybornie wykonane, dość wspomnieć — nie uchybiając przez to nikomu, — o aryi z Wolnego Strzelca, odśpiewanej przez młodą dyletantkę tak znakomicie, że każdemu koncertowi, chociażby z samych artystów złożonemu, prawdziwy zrobiłaby zaszczyt. Była to nie tylko siła samego pięknego głosu, lecz i ta potęga duchowa, którą nauka i ćwiczenie tylko podnieść, ale nigdy stworzyć nie mogą, ta potęga, która jakby czar jaki porywa serca słuchaczy. To też aryą z Wolnego Strzelca obsypano rzęsistemi i kilkakrotnie powtórzonemi oklaskami świadczącemi o zapale, jaki wzbudził śpiew młodej dyletantki. Również na pełne uznanie zasługuje kantata Romberga; chór złożony z kilkudziesięciu osób kazał zapomnieć, że się składa z samych dyletantów i dyletantek. Podobnież miłe wrażenie sprawiały sola. Między innemi zwracał uwagę czysty i dźwięczny głos basowy młodego dyletanta, prześliczny materyał, z którego nauka i praca zrobićby mogły bardzo wiele. Mniejsze numera równie dobrze przyjęła publiczność; a jeżli chodzi o wyszukanie wady, to chyba tę tu zapiszemy, że koncert zawierający wiele dobrego, był nadto długi. Jeżliby przyszło do powtórzenia, skrócićby go należało; a zyska na tem, bo słuchacz się nie znuży.

Tyle pokrótce o koncercie piątkowym, za który należy się słuchaczom uniwersyteckim, którzy się zajęli jego urządzeniem w tak szlachetnym celu i wszystkim tym, którzy chętnie biorąc w nim udział talentami swoimi stanowili dopiero właściwy koncert. Że sala była przepełniona tak na dole jak i na górze, wspomnieliśmy już w pierwszej o koncercie wzmiance; było to rzeczywiście w naszych czasach, gdzie trudno jako tako zapełnić czy to teatr czy salę koncertową, rzadkie co do liczby zgromadzenie, chociaż nie wszystkie warstwy wzięły w nim udział, salę bowiem prawie wyłącznie zapełnił stan tak zwany średni: inteligencya i obywatele miejscy.

Na zakończenie niech nam wolno będzie dotknąć sprawy wprawdzie także koncertowej, jednak nie tyczącej się koncertu piątkowego. Ale ponieważ na tem miejscu t. j. pod rubryką koncertu wzięła początek, więc też dziś dopiero mając stósowne miejsce wznowić ją możemy.

Pisząc o ostatnim koncercie p. Szipka powiedzieliśmy, że p. Szipek „pierwszy *z przejezdnych* koncertantów wprowadził u nas do koncertów Mendelsona i Betowena.“ Na to pojawił się w *Gazecie Narodowej* (Nr 28) list z Krakowa podpisany przez „Kilku artystów z Krakowa“, którzy z powodu owego ustępu naszego sprawozdania, który nazywają anachronicznym, zarzucają nam, żeśmy „ubliżyli pamięci tych, którzy przed p. Szipkiem i Betowena i Mendelsona wprowadzali pierwsi do koncertów dawanych w Krakowie.“ Poczem „Kilku artystów“ przytacza szereg nazwisk artystów i artystek, którzy grali tu Mendelsona i Betowena, i to powtarzają je bez różnicy, czy tutejsi czy też przejezdni; chociaż myśmy wyraźnie mówili tylko o przejezdnych. Zresztą nie o to rzecz idzie, do nieomyślności nie mamy pretensyi; do tego „Kilku“ i to „artystów“ powinno lepiej wiedzieć, kto co grał w Krakowie, aniżeli sprawozdawca, który wiele innych rzeczy ma na głowie, o których „Kilku artystów“ myśleć nie potrzebuje. Więc gdybyśmy nawet o czemś zapomnieli, czyż byłoby to zaraz ubliżeniem pamięci? Wszak „Kilku artystów“, którzy się ujmują za pokrzywdzonemi, sami krzywdzą albo ubliżają tym, których w przytoczonych nazwiskach artystów pominęli. I tak n. p. nie wspomnieli o H. Wieniawskim, który tu także grał koncert Mendelsona, a mówiąc o Hauserze wiedzą, że grał Larghetto Mozarta a pomijają koncert Mendelsona. Ale na tem nie koniec. „Kilku artystów“ wyrzuca nam, żeśmy przypisując Szipkowi wprowadzenie Mendelsona i Betowena uchybili także i tym, którzy wprowadzili i Wagnera i Berlioza! Tym sposobem uchybiliśmy wszystkim, którzy prócz Mendelsona i Betowena grali tu kiedy utwory jakiegokolwiek znakomitszego mistrza. Ale to, jak każdy widzi, jest prosta niedorzeczność, popełniona przez „Kilku“ występujących z zarzutem przeciw jednemu sprawozdawcy. Jednak nie o to tu chodzi. Pisząc o Szipku nie mieliśmy zamiaru uchybienia komukolwiek; wiedzieliśmy także, że inni przed nim grali Mendelsona i Betowena, bośmy sami już w sprawozdaniach z dwu lat ostatnich pisali o koncertach Hausera, o koncertach amatorskich, wreszcie o koncercie Bendla, a jeźliśmy napisali, że Szipek pierwszy z przejezdnych koncertantów wprowadził Mendelsona i Betowena, to mieliśmy, jak dorozumieć się mógł każdy kto czytał sprawozdania o poprzednich koncertach Szipka, na myśli *trio* tak Mendelsona jak i Betowena, których, ile nam się zdaje, z przejezdnych skrzypków nikt nie grał tu w koncertach. A podnieśliśmy to dla tego, że takie wyrzeczenie się swojej indywidualności, sztuczek, któremi się można popisywać i furore robić, godne jest uszanowania i podniesienia szczegółowego w przejezdnym koncertancie. Tyle w odpowiedzi „Kilku artystom“ którzy ujmując się za pokrzywdzonymi wyrządzili nam krzywdę posądzeniem, żeśmy komukolwiek ubliżyć chcieli.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 31 marca w Sądzie kraj. we Lwowie przymusowa sprzedaż realności Nr 538 i $539^{3}/_{4}$ tamże, cena szacunkowa złr. 25,183 c. $7^{3}/_{4}$, wadium złr. 1,260.— W d. 16 marca wydzierżawienie 3ch letnie propinacyi w miasteczku Jaryczowie, cena wywołania złr. 2,800 rocznie, wadium złr. 280. W d. 6 marca wydzierżawienie roczne akcyzy miejskiej w Busku oferty pisemne wadium 10%.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wadowice 23 lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·15, żyto 2·35, jęczmień 2·05, owies 1·25, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki —, drzewo twarde (za siągę) 6·00, miękkie 4·00, siano (za cetnar) — słoma 0·72, konicz na paszę —.

Nowy Targ 25 lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·96, żyto 2·50, jęczmień 1·98, owies 0·87, groch 4·06, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 0·93, drzewo twarde (za siągę) 5·30, miękkie 4·20, siano (za cetnar) 1·30, słoma 0·90, konicz na paszę —.

Nowy Sącz 24 lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·20, żyto 2·25, jęczmień 1·70, owies 1·00, groch 3·50, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·10, drzewo twarde (za siągę) 8·00, miękkie 5·50, siano (za cetnar) 1·30, słoma 0·70, konicz na paszę —.

Gdańsk 25 lutego. Znowu cały tydzień mieliśmy mrozy od 6 do 11°— śnieg zupełnie zginął. Targi angielskie zawsze w jednostajnej stagnacyi Dowozy zagraniczne prawie żadne, ale dosłownie, krajowe aż nadto pokrywają potrzeby konsumcyi. W całej Anglii uskarżają się na mrozy i śniegi zwykłe w tym kraju mało znane. Nie można jeszcze przewidzieć skutków, jakie ciężka zima wywrze na obsiane pola i od tego będzie zależała przyszłość handlu zbożowego.

We Francyi ceny pszenicy trzymały się lepiej, a na główniejszych placach notowano małe podwyższenie.

Przy zamarzniętym porcie i zamkniętym przez lody Sundzie ruch zbożowy na naszej giełdzie był słaby, bez żadnej odmiany w cenach.

Na wczorajszej giełdzie było cokolwiek więcej żądania, dziś znowu mniej ochoty do kupna, a gatunki podrzędne taniej ofiarowano.

Sprzedano trochę żyta na odstawę, czerwiec, lipiec po 235 guld., lipiec, sierpień po 240, a na pierwszą wodę najwięcej 225.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 550, żyta 150, jęczmienia 5, grochu 36, łubinu żółtego 4 łaszty.

Nasiona koniczyny i łubinu bardzo są poszukiwane.

Płacono za łaszt wagi holl. gul. prus., wagi pol. korz. warsz.

Pszenicy		wagi holl.	gul. prus.	wagi pol. korz.	złp.	gr.	złp.	gr.
„	od	$12\frac{3}{4}$—125	340—$352\frac{1}{2}$	232—235	33	—	34	3
„	„	125—128	358—380	235 241	33	27	37	6
„	„	$12\frac{8}{8}$—132	380—415	242—249	37	6	39	29
„	„	133—136	420—435	250—256	40	27	42	—
Żyta	„	120—131	207—$240\frac{1}{2}$	226—247	20	9	23	6
Grochu	„	—	273—300	—	26	20	29	10
Łubin żółty	—	— —	235	—	—	—	51	20

Kursa zamian: Londyn 6·22. — Hamburg 152.— Amsterdam $143\frac{1}{4}$.

Aleksander Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 28 lutego wieczór. Minister wojny zawiadomił komisyę wojskową Izby deputowanych, że pragnie znajdować się na rozprawach jej. Na wniosek hr. Schwerina komisya ta odroczyła się.

Monachium 28 lutego. Dzisiejsza *Baierische Ztg* zaprzecza doniesieniu, jakoby gabinety monachijski i drezdeński doradzały księciu Augustenburskiemu odwołanie się do mocarstw europejskich, dodając, że między rządem bawarskim a księciem Augustenburskim albo jego doradzcami, nie zachodziły od przeszłej jesieni ani obecnie nie zachodzą najmniejsze stosunki.

Paryż 28 lutego. *Monitor* zaprzecza formalnie pogłosce, jakoby statek pocztowy z Vera-Cruz przybyły do St. Nazaire przywiózł złe wiadomości z Meksyku, tudzież zaprzecza pogłosce o zamiarze obłożenia stęplem dzienników niepolitycznych.

Paryż 28 lutego. (*N. f. Pr.*) Rada stanu uchwaliła ustawę zaprowadzającą przymus szkolny w wychowaniu ludu. Morny zawsze jeszcze chory; wieść krąży, że ma on być zamianowany drugim wice-prezydentem tajnej Rady. *L'Opinion Nationale* ogłasza artykuł z urzędu (communiqué), który odpowiadając na skargi w tym dzienniku zamieszczone z powodu wychodźców polskich, dowodzi, jak dalece Francya jest dobroczynną.

Londyn 27 lutego w nocy. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj pyta Verney sekretarza stanu Layarda, czy może dać wyjaśnienia o stanie kwestyi Księstw i czy wzmiankowana często w dziennikach na stałym lądzie depesza lorda Russella z d. 27 stycznia jest autentyczną. Layard odrzekł, że żadna taka ani nawet podobna depesza nie była napisaną lub wysłaną.

Londyn 28 lutego. Teraźniejszy poseł angielski w Washingtonie lord Lyons, zrzekł się posady swojej ze względów na stan zdrowia swego, a miejsce jego zajmie poseł dotychczasowy w Chinach p. Bruce. Rząd angielski uznał Lincolna jako prezydenta Unii tak jak dawniej. (Ponowny wybór jego był notyfikowany; nie jest to więc uznanie, lecz poświadczenie notyfikacyi).

Wiener Abendpost nadmieniając o uwagach *Nordd. allg. Ztg* podanych wczoraj z powodu artykułu *Mémorial diplomatique*, a mianowicie o posądzaniu księcia Metternicha, że dopomaga polityce sprzecznej z postępowaniem Austryi względem Prus, pisze co następuje: „Nie wiemy, z jakich doniesień *Mémorialu* wyprowadza *Nordd. allg. Ztg* wpływ na ten tygodnik księcia Metternicha wymierzony przeciw rządowi pruskiemu, gdyż w ostatnim właśnie numerze redaktor jego (p. Debrauz) wyraźnie twierdzi, że poseł ces. austryacki dalekim jest od pochwalania zaczepek Prus ze strony *Mémorialu*, owszem niejednokrotnie przy sposobności prosił go o miarkowanie się pod tym względem. Cokolwiekbądź, jesteśmy w możności zapewnienia z najlepszego źródła, że *Norddeutsche allgemeine Zeitung* zupełnie w błędzie zostaje, jeśli przypuszcza, że reprezentant JCKMości przy dworze francuskim w jakimkolwiek kierunku zbacza z drogi, jaką rząd jego postępuje. Interesa Austryi reprezentowane są przezeń wszechstronnie zarówno z oględnością jak i należną gorliwością, a zapewne rząd pruski tak dobrze nie zechce brać na siebie aluzyi *Nordd. allg. Ztg*, jak ks. Metternich nie przyjąłby odpowiedzialności za rozwodzenia się *Memorialu.*“ Urzędowy dziennik wiedeński usuwa tylko od księcia Metternicha i od siebie odpowiedzialność za artykuł p. Debrauza, a zarazem wątpi, aby rząd pruski domagał się w Wiedniu wytłumaczenia się. Mimo tego można być pewnym, że jeżeli nie piśmienne to ustne zapytania poczyni bar. Werther.

Powyżej w dziale „Wiedeń“ powtarzamy za *Neue fr. Presse* treść depeszy pruskiej w sprawie księstw, która nosi datę 21go lutego a wysłaną została 23go. Półurzędowe dzienniki berlińskie zamieszczają telegram z artykułu *N. fr. Presse,* lecz jeszcze nie robią żadnych nad nim uwag; wszakże urzędowy *Staats Anzeiger* nie powtórzył tego telegramu, ignorując go zupełnie. *Kreuz Ztg* zamieszczając telegram dodała: „Za szczegóły tych doniesień nie chcemy wszędzie ręczyć.“ Gdyby więc doniesienia *N. fr. Presse* były mylnemi, nie omieszkałyby bądź urzędowe bądź tylko ministeryalne dzienniki pruskie wystąpić przeciw nim z całą mocą. I ta właśnie okoliczność przemawia za ich prawdziwością.

Dziś wieczór otrzymana *N. fr. Presse* dodaje jeszcze ten szczegół do swojego streszczenia depeszy pruskiej w sprawie księstw, że rząd pruski oświadcza, iż żądania te swoje na taki przypadek formułuje jako minimum pruskich żądań „jeżliby aneksya nie mogła przyjść do skutku.“ Zatem rząd pruski żąda naprzód po prostu wcielenia księstw, gdyby zaś znalazł trudności, poprzestanie na warunkach, które ułożone w inny nieco sposób, byłyby jednak rzeczywistem wcieleniem; panujący zaś w księstwach książę byłby tylko poborcą pruskim. Gabinet wiedeński, pisze *N. fr. Pr.*, zostaje w niejakich kłopotach w obec tej depeszy, a to dla tego „iż wypada utrzymywać pozór polityki przeciw pruskiej, bez istotnego Prusom przeszkadzania.“

Vaterland, która w patryotyzmie pruskim po samą szyję zagrzęzła, chociaż sympatyzuje z czesko-niemieckimi hrabiami, jest jedynym z dzienników wiedeńskich, co wykazuje konieczność wzmocnienia Prus księstwami przeciw — Rosyi (sic). Wszystkie inne dzienniki albo upominają hr. Mensdorffa, albo z zwątpieniem wyglądają podpisu żądań pruskich.

Ponieważ jeden z militarnych dzienników doniósł, że nad Litawą ma się zebrać tego roku obóz 50,000 wojska, przeto *Wiener Ztg* sprowadza to doniesienie do rzędu spraw naturalnych, gdyż tym razem przypadło tam odbywać ćwiczenia wojskowe, które co roku w innej prowincyi są naznaczane. Liczba wojska zebrać się tam mającego, jak i inne szczegóły nie są jeszcze oznaczone.

Poczta paryska nie doszła nas dzisiaj. Depesza telegraficzna mówi, że *Monitor* zaprzecza, aby do St. Nazaire doszły wiadomości niepomyślne z Meksyku; zdaje się zaś, że mógłby równocześnie donieść choć ogólnie, co one przyniosły, skoro wie, że nie są niepomyślne. Przez Nowy Jork otrzymano bowiem doniesienia, że marszałek Bazaine doznał w Oaxaca porażki, że Juarez trzyma się w Sonorze, że powstanie wszędzie podnosi głowę skąd tylko Francuzi wyjdą. Liberaliści mieli już złożyć armię 60,000 ludzi liczącą. Do tego jeszcze urzędowe depesze washingtońskie mówiły, że jenerał cesarsko-meksykański Vega wtargnął do prowincyi Sonory, a pobity przez Patorego rozstrzelany został jako zdrajca kraju. Też same doniesienia mówią, że rząd meksykański odrzucił plan kolonizacyi Sonory przedstawiony przez Gwina, którego dawniej robiono wicekrólem Sonory dla odstąpienia jej Francyi. Teraz zaś głoszą, że Gwin wyjechał do Europy złożywszy urząd gubernatora. Plan jego kolonizacyi zaniechany został dla tego, że się obawiano, aby wielu Amerykanów nie osiedlało się w tej prowincyi, coby mogło dać powód do wdania się rządu Stanów Zjednoczonych.

Doniesień z Francyi ważnych nie znajdujemy nawet w brukselskich dziennikach. *Indep. belge* mówi, że dostrzeżono w stosunkach dworu tuilleryjskiego do Anglii i Rosyi pewne oziębienie. Powody tego zobojętnienia względem Anglii nieznane; względem zaś Rosyi mają swoje źródło w zbliżeniu się Rosyi do Stanów Zjednoczonych.

Izba deputowanych w Madrycie uchwaliła w d. 25 lutego adres 164 głosami przeciw 84. Minister jenerał Narvaez tłómacząc poprzednio przed Izbą politykę swoją, rzekł, że już obejmując gabinet znalazł finanse państwa w stanie smutnym, należy zatem wszystkim przyłożyć ręki do zbawienia ojczyzny.

W uzupełnieniu doniesień z amerykańskiego teatru wojennego, wczoraj zamieszczonych, dodajemy, że część północnych wojsk Shermana pod wodzą jenerała Slocum zajęła w południowej Karolinie Branchville, gdzie się schodzą koleje żelazne i nie zatrzymując się posunęła się na północ koleją żelazną idącą ku Richmondowi, i stoi pod Orangenburgiem, na 17 mil na północ od Branchville. Reszta wojsk Shermana zmierza ku południowi, żeby odciąć związki jenerała Lee z Charlestonem i obsaczyć to miasto. Mniemano, że Sherman zechce wziąść Kolumbię stolicę południowej Karoliny. Z tym ruchem Shermana jest skombinowany ruch Granta, który zdobył Hatchers Run i tam się umocnił, a skonfederowani nie zdołali go stamtąd wyprzeć i stracili jenerałów Pograma i Gordona. Unioniści mieli trzech jenerałów ranionych: Daviesa, Gregga i Morrowa. Jenerał Terry w 30,000 ludzi operuje na Wilmington, wspierany flotą pod wodzą admirała Portera. Upadek tego miasta lada dzień spodziewany.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 1 marca wieczór. *Wiener Abendpost* donosi: Polacy internowani zostali wypuszczeni; większa część internowanych już się wydaliła za granice Austryi; również Langiewicz został uwolniony.

Londyn 1 marca. Doniesienia z Nowego Jorku z d. 18 lutego mówią: Przednie straże korpusu Shermana dostały się na południowy (zatem wschodni, *Red. Cz.*) brzeg rzeki Congaren w pobliżu miasta Kolumbii; wojska konfederacyi stoją na brzegu północnym; bitwa jest oczekiwaną.

Wiedeń 1 marca. W ciągnieniu losów pożyczki loteryjnej z r. 1864 główna wygrana padła na seryę 2301 No 71; druga wygrana na seryę 757 No 39. Inne serye wyciągnięte, są: 96, 384, 564, 1577, 2312, 2804, 3830, 3850.

Kursa. **Wiedeń** 1 marca wieczór. Kolej północna 1836. — Akcye kredytowe 187·60. — Losy z r. 1860 93·25.— Losy z r. 1864 86·70. — **Paryż** 1 marca. Renta w końcu 67·75.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Zeszyt VI[ty] dzieła prawniczego D[ra] *Czemeryńskiego*, p. t.:

„Powszechne Prawo prywatne austryackie,“

wyszedł z druku i jest do nabycia w tych samych księgarniach i po téj saméj cenie co poprzednie zeszyty.

Wyszło sześć zeszytów stanowią Tom I., z wyjściem VII zeszytu, rozpocznie się Tom II. (2265-3) T

Nakładem

Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickich w Krakowie

wychodzą w miesiącu Marcu r. b. następujące nowe dzieła:

Konwencya z 15go Września 1864 i Encyklika Ojca św. Piusa IX.,

przez *ks. arcybiskupa orleańskiego Dupanloup*, z francuzkiego przetłómaczona.

Cena egzemplarza 60 c.

List Pasterski

ks. arcybiskupa paryzkiego Jerzego Darboy, odnoszący się do ostatniéj Encykliki Ojca św. Piusa IX. (2309-1-3)

Cena egzemplarza 30 cent.

W DREZNIE,

z dniem 1 Kwietnia rb. otwartym zostaje

Pensyonat wyższy żeński,

czyli

Zakład naukowy i starannego wychowania Panien wyższego stanu, wyznania rzymsko-katolickiego. (2311-1-3) T

Zakład ten otwiera pani ***Józefina Germer,*** z domu Voelckier rodem Francuzka, która z zupełnem zadowoleniem rodziców pozostawała nauczycielką w Królestwie Polskiem przez lat 5. Zakład ten szczególniéj zostaje polecany przez księdza *Bernert* superiora i księdza *Wahl Supplenta* — którzy są protektorami tegoż Zakładu — o czem się mogą bliżéj zawiadomić interesujące osoby. Rzeczeni księża mieszkają przy Schlossstrasse Nr. 8, zaś pani *Józefina Germer* z domu *Voelckier* przy Schützenplatz N. 4.

Ważne dla pp. Gospodarzy!

Najobfitsze procenta przynoszą kapitały, użyte na uprawę łąk i na drenowanie tychże. (2309-1-5) T

Wszystkich tego rodzaju robót, jako to: niwelowania, robienia planów, jako też i uskutecznienia tychże, podejmuje się za bardzo mierne wynagrodzenie

J. N. Haas,

technik do sztucznéj uprawy łąk i drenarz

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiéj pod L. 95.

Także jest u tegoż, jako też i we wszystkich księgarniach Galicyi do nabycia książka: **„Praktyczny gospodarz łąk,“** (*Der praktische Wiesenwirth*), przez *J. R. Haas*, technika do sztucznéj uprawy łąk, za cenę jednego egzemplarza tylko 1 złr. w. a.

Do zarządu ekonomicznego i leśnego, poszukuje się uzdatnionéj osoby.

Najpożądańszym byłby kawaler w dozralszym wieku. — Wymagane będą nie tylko świadectwa, lecz oraz rekomendacyje wiarogodnych osób. — Osoby posiadające powyższe warunki a w dodatku kapitalik paru tysięcy złr., który mógłby być umieszczonym za odpowiednim procentem przy majątku, otrzymają pierwszeństwo. — Zgłosić się „Poczta Pilzno, pod liter. **Z. Z.** (2345-1-3)

Mój skład wszelkiego rodzaju

Nasion warzywnych, kwiatowych, leśnych, gospodarczych i t. p.,

zaopatrzył się jak najkompletniéj w dobór świeżych i zdrowych Nasion wszelkiego rodzaju, przeto polecam się szanownéj Publiczności do łaskawych zamówień.

Obszerne, 3 arkuszowe Katalogi w polskim i niemieckim języku rozdają się i przesyłają na żądanie franco i bezpłatnie.

Karol Neumann we Lwowie.

☞ Lokal sprzedaży przy placu Ferdynanda Nr. 361.

Zakład ogrodniczy: na Żółkiewskiem przedmieściu N. 323.

☞ Zamówienia na Nasiona z mego składu przyjmuje w Krakowie: p ***P. J. Wolański,*** mały Rynek Nr. 433, u ktorego także dostać można bezpłatnie katalogów. (2211-7-)

Dóbr w Galicyi

poszukuje się do kupienia.

Główne warunki są: dobra ziemia, łąki i lasy — położenie ile możności — w bliskości kolei.

Szczegółowe opisanie dóbr uprasza się przesłać franco do podpisanego.

J. Deutschert, kupiec we Wrocławiu, „Ohlauer Stadtgraben N. 18.

(2260-2-3)

Świeże NASIONA

wszelkiego gatunku, nadeszły już do Handlu (2198-6-8) T

K. Rutkowskiego,

utrzymującego Skład towarów żelaznych i norymberskich w KRAKOWIE.

Dębina sucha,

forszty i deski na posadzki, oraz forszty, deski jodłowe, sosnowe, topolowe, jako też łaty, gąty, budulec i drzewo opałowe, nareszcie cegła są w znacznym zapasie do pozbycia w dobrach Dobczyce, położonych między Gdowem a Myślenicami 3½ mili od Krakowa. (2267-3) T

A. Rosenberg,

Doktor Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi,

leczy za pomocą

Elektro-Magnetyzm

następujące słabości z najlepszym, często nad spodziewanym skutkiem:

gościec, podagrę, ból głowy, zawrót głowy, rew twarzy (tic douloureux) *i inne bóle nerwowe*; wszelkiego rodzaju *kurcze*; ogólne *osłabienie ciała i osłabienie pojedynczych członków*; *słabości szpiku pacierzowego*; *sparaliżowanie, tępy słuch, głuchotę i słabość wzroku.* (2015 7)

Ordynuje od godziny 3ej do 5ej po południu na Stradomiu pod L. 14.

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia, wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr 20 centów w. a. (2020-9)

☞ Dostać można w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego, przy ulicy Floryańskiéj; — w Warszawie: w Składzie materyałów apteczn.; — Wilnie: u p. Chrościckiego.

WIEŚ

w obwodzie dawnym Jasielskim położona, w rozległości przeszło 180 morgów pola ornego i łąk, jest od św. Jana br. **do wydzierżawienia.** — Bliższą wiadomość powziąść można w biórze Adw. Dra Kapiszewskiego w Wadowicach, za listami franco. (2286-2-3T)

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

(2024-8-)

Sirop du D[r] FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowéj irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego*, w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Rukera.* —

Wieś MACIEJOWICE,

w Królestwie Polskiem, 3 wiorsty od komory Baran, 7 wiorst od komory Michałowice, je do wydzierżawienia na at 9 od 24go Czerwca 1865 r.

Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. (2283-3)

WIEŚ Gołąbkowice, prawie na przedmieściu Nowego Sącza, mająca obszaru morgów 103, w najlepszéj glebie, budynki w średnim stanie, propinacyą pod miastem i we wsi, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość i układ pod literami ***A. M.*** w Tarnowie. (2287-3) T

STANISŁAW KOMUNICKI, Fryzyer W KRAKOWIE,

ulica Grodzka, plac Dominikański, dom W[go] *Stockmara.*

☞ Zawiadamia szanowną Publiczność, iż właśnie otrzymał świeże **Perfumy, Wody, Pachnidła, Pomady, Fiksatoary, Mydła itp.** wprost z Paryża i Londynu, oraz znaczny wybór **Szczotek i Grzebieni** w różnych gatunkach, jakoteż artykuły uzupełniające gotowalnię damską i męzką i sprzedaje takowe po cenach **nader zniżonych.**

☞ Szanownéj Publiczności oznajmia się, że wyrobów z włosów przy znacznym wyborze, za ceny znacznie zniżone, dostarcza się; i tak kosztuje: elegancka Peruka męzka od 3 do 10 złr. — damska od 4 do 24 złr. —, Włosy krepowe do modnych fryzur damskich, od 20 c. do 1 złr. Jednorazowe trwałe przeistoczenie włosów na żądany kolor, 50 c. — Doskonałe wyuczenie czyli przywłaszczenie fryzowania damskiego 5 złr. — Jednorazowe fryzowanie damskie w salonie z przyborami 50 c. — w domu z przyborami 80 c. — Bilet służący na 12 razy do strzyżenia lub fryzowania włosów 1 złr. 50 c. — **Na pamiątki** wyrabia z włosów, jak np. łańcuszki do zegarków, branzolety i t. p. nadgrobki po cenach bardzo nizkich. — Wypożycza zarazem peruki, loki i inne wyroby z włosów, służące do kostiumów teatralnych i zabawowych, od 20 do 50 cent. za sztukę.

Jednorazowe strzyżenie, fryzowanie i spomadowanie włosów przy wybornéj usłudze, 20 cent.

Młodzież ucząca się płaci połowę.

Jednorazowe delikatne golenie, czesanie i pomadowanie włosów 10 cent. miesięcznie stósownie do życzeń w salonie 50 c. w domu 1 złr. w. a.

☞ Wszelkie roboty z włosów danych, przyjmuje podpisany o połowę ceny taniéj, niż dotąd praktykowano.

☞ Wszystkie te ceny służą u podpisanego także w utrzywanym Salonie jego w Rzeszowie.

St. Komunicki.

SALON do strzyżenia i fryzowania, oraz **sztucznych wyrobów z włosów** w Krakowie, przy ulicy Grodzkiéj, plac Dominikański, w domu W. *Stockmara.* (915 10-)

---

ck. wył. uprzywil.

Płyn uzdrawiający (Restitutionsfluid) dla KONI,

***Franciszka Jana Kwizdy* w Korneuburgu,**

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem z r. 1862** — w masztarniach **JM. Królowéj Angielskiéj i JM. Króla Pruskiego** — jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane — oraz w ck. armii, a nawet w obozie w Jutlandyi **z jak najlepszym skutkiem używany, utrzymuje konia nawet przy największem natężeniu do późnéj starości wytrwałym i raźnym i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do powrócenia sił po większych trudach,**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (2186-5 10 T

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:

☞ **w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI,** w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***C. Iskierski, P. Mikolas h, S. Rucker A. Berliner.***

w Białej p. *J. Keller.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*
„ p. *J. Fadenhecht.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*
w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Radziechowie p. *Jaśkiewicz.*
w Rzeszowie p. *Schaitter* i *Spółka.*
w Sanoku p. *J. Jaklitsch.*
w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

W témże Biórze znajduje się **od trzech lat**

Ajencya „CZASU“

do przyjmowania

Prenumeraty i Inseratów.

(2230-2-)

Das erste österr.

Annoncen-Bureau des ALOIS OPPELIK in Wien, Wollzeile, 22,

empfiehlt sich zur ***Uebernahme von Inseraten,*** sowohl für alle österr. Provinz- als auch für sämmtliche ausländische Zeitungen gegen Berechnung nach den Original-Preisen. — Die Vortheile, welche das Bureau den Inserenten bietet, sind: Ersparung an Zeit, Porto oder sonstigen Spesen, wie auch Gewährung eines ansehnlichen Rabatts bei grösseren Aufträgen. — Uebersetzungen in alle Sprachen und Belege werden unentgeltlich besorgt. — Zeitungs- und Insertionstarif auf Verlangen gratis und franco.

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Borussia, kapit. ***Schwensen*** 4 Marca. **Teutonia,** kapitan ***Haack,*** 15 Kwietnia
Bavaria „ ***Taube,*** 18 Marca. **Saxonia,** „ ***Trautmann*** 29 Kwietnia
Germania, „ ***Ehlers,*** 1 Kwietnia. **Bavaria** „ ***Taube*** 13 Maja.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60**

Cena przewozu towarów: Ł. 2. 10 od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Ekspedycye do powyższego Towarzystwa należących okrętów żaglowych, nastąpią: dnia 15 Marca przez okręt towarowy **Oder** kapitan ***Winzen.*** „ 1 Kwietnia „ „ „ **Donau** „ ***Meier,***

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Wm. Millera w Hamburgu.

☞ Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci:

(2064-4-) ***Staar & Geishofer*** w WIEDNIU, Kohlmarkt Nr. **20.**

Fabryka cukru w Tłumaczu

ma kilka tysięcy próżnych

kamiennych bań

do sprzedania.

Bańki te mające po 40 miar, czyli 60 kwart (co na wagę blisko cetnar wody wynosi), osobliwie do przesyłek Nafty używają się.

Dla kupujących najmniéj 100 sztuk, wyznacza się cena:
po 60 centów od sztuki wraz z koszem,
po 50 centów „ bez kosza.

Taż sama fabryka cukru ma także kilka set **las drucianych** (do suszenia cykoryi, słodu itp.) na sprzedaż.

Te lasy mają 5' 2" do 5' 3" długości a 4' 2" do 4' 3" szerokości.

Dla kupujących najmniéj 10 sztuk razem, wyznacza się cena:
za lasy. . . . . 125 — 130 funt. ważące po 20 złr. w. a. od sztuki,
a za mocniejsze 150 — 160 funt. ważące po 25 „ „ „ „

Można także należące do tych las żelaznych podkładów, podpór, drzwiczek do palenia i rustów po umiarkowanych cenach dostać.

Tłumacz 10go Lutego 1865 r. (2246-3, T

Ogłoszenie konkursu

na opróżnione stypendyum o rocznych 300 zł. w. a. z fundacyi stypendyum Jego Exellencyi Agenora Hr. Gołuchowskiego.

N. 77 (2261-3)

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego podaje niniejszém do wiadomości powszechnéj, że z fundacyi powyższéj opróżnione zostało *jedno miejsce stypendyjne o rocznych 300 złr. a. w.* przeznaczone *dla młodzieńca tutejszokrajowego* oddającego się nauce sztuk pięknych, w półrocznych ratach z dołu przez lat cztéry wypłacać się mających. W razie podróży za granicę wypłacone będzie stypendyście w 1 roku 100 złr w. a. z góry, zaś po 100 złr. w półrocznych ratach z dołu; zaś w dalszych trzech latach półrocznie z dołu po 150 złr. jak to wyżéj powiedziano.

Prawo rozdawnictwa przysłuża J. Exell. JWu Agenorowi Hrabi Gołuchowskiemu a podania mają być *do Wydziału krajowego* wniesione, na co termin *do dnia 31 Marca 1865* się wyznacza.

Proszący do swych podań dołączyć mają:
a.) metrykę chrztu na dowód, że proszący urodzonym jest w Galicyi;
b.) świadectwo ubóstwa i
c.) dowody rzeczywistego oddawania się sztukom pięknym przez świadectwa wierzytelne.

Wypłata stypendyum liczyć się będzie od początku drugiego półrocza bieżącego roku szkolnego.

Z Rady wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

W Lwowie dnia 7 Lutego 1865.

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO PP. GRIMAULT ET C[ie] APTEKARZY W PARYŻU

Nowy środek lekarski przyrządzony z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matiko*, jest niezawodnym przeciw wszelkiego gatunku rzeżączkom i upławom, nawet uporczywym i zastarzałym. Użycie tego lekarstwa nie pozostawia nigdy po sobie zwężenia kanału ani nabrzmięnia kiszek. Od chwili wynalezienia tego środka, wielu lekarzy paryzkich uznało go za najlepszy i wprowadzili w ogólne użycie. Wstrzykiwanie które nie sprawia żadnego dolegliwego wrażenia, używa się w pierwszych dniach ukazania się téj słabości.

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO PP. GRIMAULT ET C[ie] APTEKARZY W PARYŻU

Pigułki zaś bierze się zwykle przeciw słabościom zadawnionym i chronicznym, na które ani użyciem Kubeby, ani Kopajwy, ani sprycowaniem przygotowanem z pierwiastków metalicznych, zwykle niebezpiecznych, zaradzić nie było możności. Jednoczesne użycie obudwu tych środków działa na słabości tego rodzaju arcydzielnie i szybko. (2037-7-) T

Dostać można w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Molędzińskiego* w Krakowie; we Lwowie w aptece p. *Zygmunta Rukera*; w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowkiego.*

Aparat gorzelniany

najnowszego wynalazku,

z całym przyrządem, jako to: kadzie, kierat i angielska suszarnia, jest z wolnéj ręki do nabycia. — Bliższa wiadomość w Handlu p. *Krywulta.* (2299-3)

W Gromniku,

obwodzie Tarnowskim, od 20go Lutego r. b., następujące **OGIERY** za opłatą puszczane będą:

„Arystokrat“ gn. pełnéj krwi angielskiéj. z „Crockery“ po „Roccoco“ . . 60 zlr,
„Hulluk“ brun. kaszt. ang. z „Feniksy“ po „Seymourze“. . . . . 30 „
„Smok“ szpak. angiel., z „Miss-Nelly“ po „Sir Davidzie“ . . . . . 30 „
„Helman“ gniady angielski orient. z „Teskere“ po „Hulluku“ . . . 30 „
„Arlekin“ siwo tarant. angiel. orient. z „Tatarki“ po „Arystokracie“. . 30 „

Dla służby od każdéj klaczy 1 złr. w. a. — Utrzymanie w stajniach dworskich podług cen targowych. Bliższéj wiadomości udziela Zarząd gospodarski w Gromniku, ostatnia poczta Ciężkowice. (2272-4-6)T

Ponieważ gierent firmy: „Browar, Młyn Parowy itd. Hrabiego Adama Potockiego w Tenczynku,“ Jmć pan *Teodor Dillenius*, dnia 27 b. m. zakończył życie, więc zawiadamiam wszystkich interesowanych, że wszelkie bieżące sprawy Zakładów fabrycznych w Tenczynku załatwiać będzie, aż do stanowczego przeniesienia pełnomocnictwa na innego gierenta, *Wny Dyzma Chromy*, zastępujący się w danych razach *Wnym Stanisławem Kluczyckim* w Krzeszowicach. (2344-2-3)

Zofja hrabina Art. Potocka.

Swiatło

Na Kazimierzu w kamienicy, gdzie jest apteka pod Murzynem. U podpisanego jast wielki skład lamp zagranicznych w cenach fabrycznych, tudzież nafta i petroleum.

Nafta mająca 48 Trallesa, czysta, bez odoru, salonowa . . . . . 26 kr.
Nafta Nr. 1 . . . . 24 kr.
„ „ 3 koloru wina . . 18 „
za funt wagi wiedeńskiéj.

Petroleum prawdziwe amerykańskie czyste, bez odoru, bardzo się zaleca: bo nowy ten wynaleziony płyn nie zapala się chociażby nawet do niego zapaloną świecę rzucić — a zanurzony w płynie tym knot wydaje piękne i przyjemne światło. Funt wagi wiedeńskiéj tego płynu kosztuje kr. 26.

Kupującym większe ilości odstępuje się znaczny procent. Obstalunki zamiejscowe wykonywają się z akuratnością i jak najprędzej. (2169-3)

Laser Margulies.

PIERWSZE piętro do wynajęcia od 1 Kwietnia, z meblami lub bez mebli, w miejscu pięknem i zdrowém. (2274-5-6)T.

Ulica Szpitalna Nr. 578.

C. k. Teatr w Krakowie

pod Dyrekcyą ***Adama Miłaszewskiego.***

We Czwertek dnia 2 Marca na dochód

ANTONIEGO JANOWSKIEGO

po raz pierwszy

WILK MORSKI

Dramat w 2 aktach z francuzkiego, p. M. Sauvage.

NASTĄPI:

CHŁOPI ARYSTOKRACI

Komedya ze spiewkami w 1 akcie oryginalnie napisana, przez Wł. Anczyca.

Kurs papierow i pieniędzy.

Kraków 1 marca.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	96	95
Banknoty pol. 100 złr.	456	448
Ruble ros. za 100 rsr.	148	145
Talary prs. za 100 tal.	168	165
Banknoty prus. 150 zł.	90½	89⅛
Srebro nowe austr. .	112	111
Dukaty austryackie	5 38	5 28
„ holend. ważne	5 37	5 27
Napoleon d'or . . .	9 10	8 95
Półimperyały rosyjs.	9 32	9 17
Listy galic. nowe z k.	73¼ —	72¼ —
„ „ stare „	76¾ —	75¾ —
Oblig. indem. „	75⅔ —	74⅔
Ak. k. g. bez k. i dyw.	224	221

Wiedeń 1 mar. (tel.)	złr. cent.
5% Metaliki	71 50
5% Pożyczka narod.	78 90
Akcye banku wied.	798 —
„ „ kred.	187 20
Losy 5% z r. 1860 .	93 30
Srebro	111 25
Londyn 10 fnt. szter.	112 55
Dukat pojedynczy	5 33

Wiedeń 28 lutego.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 35	67 25
„ Pożyczka narod.	79 10	79 —
„ Metaliki na m. k.	71 40	71 30
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 25	88 75
„ „ „ węgiers.	75 —	74 50
„ „ „ chor. ib.	75 25	74 75
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 75
„ „ „ buków.	72 25	71 75
„ „ „ siedmgr.	72 —	71 75
„ Pożyczk. n. wen.	95 50	95 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 25	102 —
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	92 60	92 40
4% Galicyjskie z. n.	72 —	71 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	161 75	161 25
„ „ „ 1854	88 50	88 25
„ „ „ 1860	93 50	92 40
„ „ „ 1864	87 50	87 30
„ Como-Rente.	18 25	17 75
„ Kredytowe	127 90	127 70
„ tryest na 4½%	115 —	114 —
„ żegl. par. na D.	86 50	86 —
„ ks. Esterhaz.	115 —	114 —
„ Księcia Salm.	31 50	31 —

		żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .		30 —	29 50
„ ks. Klary . . .		27 50	27 —
„ hr. St. Genois .		27 75	27 25
„ miasta Budy . .		27 50	27 —
„ ks. Windischgr.		18 25	18 —
„ hr. Waldstein .		20 —	19 50
„ hr. Keglevich .		15 —	14 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		800	799 —
Zakładu kredytowego		187 90	187 70
Żeglugi par. na Dunaju		475	473 —
Kolei półn. Ferdynan.		1829	1827
„ rządowej fr.-a .		200 —	199 80
„ zachodniej c. El.		136 —	135 50
„ Pardubickiej .		124 25	124 —
„ Południowej .		246 —	245 —
„ Galicyjskiej . .		222 50	222 —
Czerniowiec. zwpł. 35%		61 75	61 25
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)	Disconto mejsc.		
Amster. 100 złh.	4	— —	— —
Augsg. 100 zł nr.	4½	94 50	94 50
Berlin 100 tal. .	5		—
Frankf. n. M. 100	4	94 60	94 60
Hamb. 100 mark.	4	84 70	84 70
Lipsk 100 talar.	6		—
Londyn 100 fun.	5	112 50	112 50
Paryż 100 frank.	4	44 80	44 75

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 45	15 40
„ pół korony .	—	— —
„ dukaty na wagę	5 33	5 32
„ „ obrączk.	5 33	5 32
Złoto al marco . .	5 31	5 30
Napoleondory . . .	9 02	9 01
Suwereny	15 65	15 60
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory (niemieckie)	9 22	9 18
Suwereny angielskie	11 33	11 28
Imperyały rosyjskie	9 22	9 18
Srebro	111 65	111 35
„ kupony	111 75	111 50
Talary związkowe .	1 67⅕	1 66⅘
Pruskie bilety kas. .	1 67	1 66
Lwów 27 lutego.		
Dukat holenderski .	5 32	5 27
„ austryacki . .	5 34	5 28
Półimperyał rosyjski	9 30	9 16
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 76
Talar pruski	1 68	1 66
Listy gal. b. kup. w. a.	72 60	72 —
„ „ „ m. k.	76 20	75 60
Obligi indem. b. kup.	74 33	73 50

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 27	78 68
Akc. kol. gal. b. kup.	223 83	221 50
Warszawa 28 lutego.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	88 35	—
„ kupon. „	—	1 64⅘
Listy zast III okr. „	14 15	14 12
„ kupon „	—	11
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	78 —	—
Wrocław 28 lutego.		
Banknoty austryac. .	90 5/12	89 11/12
Polskie bilety bank. .	79⅔	79⅙
„ Listy zastaw.	75¾	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 28 lutego.		
Renta 3%	67 50	
Londyn 27 lutego.		
Konsole	89	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.36 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*